

JERZY MARIAN BRZEZIŃSKI, DARIUSZ DOLIŃSKI\*

## O tym, co ważne w ocenie artykułów, projektów badawczych i wniosków awansowych w naukach społecznych

Od jakiegoś już czasu można zaobserwować wzmożone zainteresowanie problematyką etycznych aspektów działalności badaczy i to w bardzo szerokim spektrum ich profesjonalnego funkcjonowania – od prowadzenia badań, poprzez publikowanie i opiniowanie artykułów (zwłaszcza w systemie *peer review*<sup>1</sup>), do oceny projektów badawczych i oceny wniosków awansowych.

Dobrze się tedy stało, że etyka badań naukowych znalazła swoje miejsce w programach kształcenia uniwersyteckiego – na poziomie magisterskim i doktorskim (tak jest, na przykład, na psychologii; por. *Standardy Uniwersyteckiej Komisji Akredytacyjnej, UKA dla kierunku psychologia*<sup>2</sup>). Dobrze też, że treści z kodeksów etycznych przeniknęły do ustawy: Prawo o szkolnictwie wyższym – mamy na myśli art. 126, który pozwala ścigać osoby naruszające prawo autorskie (por. Nowicka, 2012; por. także dwie ustawy:

---

\* Prof. dr hab. Jerzy Marian Brzeziński, członek rzeczywisty PAN; Instytut Psychologii Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza, e-mail: brzezuam@amu.edu.pl

prof. dr hab. Dariusz Doliński, członek korespondent PAN, Szkoła Wyższa Psychologii Społecznej – Wydział Zamiejscowy we Wrocławiu; e-mail: dariusz.dolinski@swps.edu.pl

<sup>1</sup> Por. specjalną debatę na ten temat zorganizowaną przez czołowe światowe czasopismo naukowe „Nature”. We wstępie do *Nature web debate* czytamy: „Peer review is commonly accepted as an essential part of scientific publication. But the ways peer review is put into practice vary across journals and disciplines. What is the best method of peer review? Is it truly a value-adding process? What are the ethical concerns? And how can new technology be used to improve traditional models? This Nature web debate consists of 22 articles of analyses and perspectives from leading scientists, publishers and other stakeholders to address these questions. Key links and relevant articles from our archive are listed below, with further resources available through Connotea. Visit the Peer-to-Peer blog to join the debate”. Por. [www.nature.com/nature/peerreview/debate/index.html](http://www.nature.com/nature/peerreview/debate/index.html) (pozyskano 12. XII. 2013 r.). W prestiżowym czasopiśmie „Behavioral and Brain Sciences” (por. BBS, 1982) ukazały się w 1982 r. materiały na temat systemu oceny artykułów przeznaczonych do druku w czasopismach psychologicznych. W 1995 r. zorganizowano w Polsce dużą konferencję pt. „Ocenianie uczonych, instytucji i projektów badawczych”. Wygłoszone tam referaty oraz zapis dyskusji ukazały się drukiem na łamach monograficznego, podwójnego numeru „Zagadnień Naukoznawstwa” (por. ZN, 1995). Podobną dyskusję odbyli polscy psychologowie (por. CzP, 1996).

<sup>2</sup> Por. Brzeziński, Doliński i Strelau (2004); Brzeziński, Chyrowicz, Poznaniak i Toeplitz-Winińska, 2008; także: UKA (2010).

(1) O prawie autorskim i prawach pokrewnych i (2) O ochronie baz danych – por. bibliografia) oraz wykraczające przeciwko dobremu obyczajom w nauce<sup>3</sup>.

To dobrze, że powołany przez ministra NiSzW Zespół do Spraw Etyki w Nauce ogłosił w 2011 r. ważny dokument: *Dobre praktyki w procedurach recenzyjnych w nauce* (por. bibliografia). Towarzyszy mu ogłoszony w 2012 r., przez inny zespół problemowy tegoż ministerstwa, Zespół do Spraw Dobrych Praktyk Akademickich dokument: *Rzetelność w badaniach naukowych i procedurach grantowych* (por. bibliografia). Najnowszym polskim dokumentem regulującym, na płaszczyźnie etycznej, funkcjonowanie pracownika nauki jest uchwalony przez Zgromadzenie Ogólne PAN 13 grudnia 2012 r. *Kodeks etyki pracownika naukowego*<sup>4</sup>.

Uważamy, że tak ważne dokumenty powinny wejść do kanonu lektury na studiach doktoranckich. Powinno się je też dyskutować na studiach magisterskich w ramach przedmiotu takiego, jak na kierunku psychologia: etyka zawodu psychologa (na ogół prowadzonego na ostatnim roku studiów). Nigdy dość zwracania uwagi na kwestie etyczne.

Korzystając z doświadczenia eksperckiego (opiniowaliśmy artykuły, projekty badawcze czy wnioski awansowe) w zakresie „naszej” dyscypliny naukowej, jaką jest psychologia, chcielibyśmy się zdobytymi na tym polu doświadczeniami podzielić. Myślimy też, że można je bezpośrednio odnieść do praktyki recenzowania w naukach społecznych.

Artykuł podzieliśmy na dwie części, które odpowiadają częściom dokumentu: *Dobre praktyki w procedurach recenzyjnych w nauce*<sup>5</sup>. Ich tytuły zostały zaczerpnięte z tego dokumentu. Natomiast organizacja treści artykułu i śródtytuły w obrębie obu części artykułu są już nasze. Jak i, rzecz jasna, sama treść. Wyróżnione cytaty pochodzą z przywoływanego dokumentu.

## I. „POWINNOŚCI PODMIOTU ZAMAWIAJĄCEGO I PRZYJMUJĄCEGO RECENZJE”

**1. Skąd wiemy (po czym poznajemy, powinniśmy poznawać), że dany badacz może kompetentnie sporządzić recenzję?**

**WŁAŚCIWY DOBÓR RECENZENTÓW. Wymagane jest dobieranie recenzentów jak najbardziej kompetentnych w danej dziedzinie.**

<sup>3</sup> Myślimy o wykroczeniach FFP (ang. *Fabrication, Falsification oraz Plagiarism*), o których mówi podstawowy dokument: FPRM (2002). *US Federal Policy on Research Misconduct*. Por. [www.federalregister.gov/articles/2000/12/06/00-30852/executive-office-of-the-president-federal-policy-on-research-misconduct-preamble-for-research#h-16](http://www.federalregister.gov/articles/2000/12/06/00-30852/executive-office-of-the-president-federal-policy-on-research-misconduct-preamble-for-research#h-16) (pozyskano 14. XII. 2013 r.). Te wykroczenia zostały ujęte także w polskim *Kodeksie etyki pracownika naukowego*.

<sup>4</sup> [www.instytucja.pan.pl/images/stories/pliki/Komisja\\_ds\\_Etyki\\_Nauce/dokumenty/Kodeks\\_etyki\\_pracownika\\_naukowego.pdf](http://www.instytucja.pan.pl/images/stories/pliki/Komisja_ds_Etyki_Nauce/dokumenty/Kodeks_etyki_pracownika_naukowego.pdf) (pozyskano 14 grudnia 2013 r.; zwłaszcza pkt. 3.4.).

<sup>5</sup> [http://www.e-finanse.com/pliki/Dobre\\_praktyki\\_recenzyjne.pdf](http://www.e-finanse.com/pliki/Dobre_praktyki_recenzyjne.pdf) (pozyskano 15. XII. 2013 r.).

Wyznacznikiem kompetencji potencjalnego recenzenta jest nie tylko jego wiedza, poświadczona znaczącym dorobkiem naukowym, lecz także reputacja rzetelnego recenzenta. Niedopuszczalne jest zwracanie się o wykonanie recenzji do osób wybranych do tego celu z racji ich domniemanej łagodności lub surowości w ocenianiu [...].

Powierzając komuś wykonanie recenzji, musimy wpięrow upewnić się czy: (1) mamy do czynienia z osobą znającą się na tematyce opiniowanej pracy i (2) zdolną do sporządzenia wnikliwej i bezstronnej opinii. Akcentuje ten wymóg *Kodeks etyki pracownika naukowego* (KSEN, 2012/2013, pkt. 3.4.1, s. 10): „Recenzenci i opiniodawcy nie mogą się podejmować zadania związanego z oceną prac naukowych, dorobku naukowego lub pomysłów badawczych innych naukowców, gdy wykracza ono poza zakres ich naukowego doświadczenia i kompetencji”. Spróbujmy wpięrow odnieść się do tych dwóch ważnych kwestii.

Skąd zatem wiemy, że prof. Kowalski jest kompetentnym badaczem w obszarze problemowym autora opiniowanej pracy? Podstawowym kryterium muszą być jego publikacje. I jest to w nauce zasada powszechnie stosowana. I tak, przykładowo, zwraca uwagę na to kryterium przedstawiciel nauk biologicznych (Kisielow, 2014, s. 3):

„Prawdziwym problemem jest oczywiście dokonanie w miarę obiektywnej oceny wartości prac zgłaszanych do publikacji, bowiem opiera się ona na subiektywnych ocenach ludzi aktualnie uznanych przez redakcje czasopism za ekspertów w danej dziedzinie. Czołowe czasopisma wybierają ekspertów na podstawie ich dotychczasowych dokonań mierzonych liczbą cytowań i innymi dowodami uznania przez środowisko uczonych”.

Zatem, po pierwsze, ważne jest „co” kandydat na eksperta publikuje. Po drugie, istotne są miejsca lokowania jego prac; ważne są bowiem tytuły czasopism (ich IF i miejsce na listach czasopism – w Polsce są to listy: JCR, ERIH i „B”), w których drukowane są artykuły kandydata na recenzenta. Dodać możemy jeszcze – co jest dopiero w naukach społecznych jeszcze nie dość powszechnie uwzględniane, a w naukach humanistycznych chyba w ogóle – wartość wskaźnika *h-Hirscha* (obliczana z bazy *Web of Science* czy *Google Scholar*) i liczbę cytowań jego prac. Wskaźniki te nie powinny przy tym uwzględniać autocytowań. Naszym zdaniem ocena pozycji naukowej recenzenta, ale też „podsądnego”, którego wytwory będą opiniowane przez zewnętrznego opiniodawcę (np. w NCN) tylko na podstawie wartości wskaźników bibliometrycznych (np. takich, jak wyżej przytoczone), budzi kontrowersje. Krótko o nich. Zdarzyło się nam oceniać w NCN projekty, których autorzy legitymowali się dobrymi czy bardzo dobrymi publikacjami, ale nie z obszaru tematycznego opiniowanego grantu. Nie można było nie przyznać im wysokiej punktacji za tzw. pozycję naukową (przemawiały za nią artykuły w czasopismach z góry listy JCR). Zauważmy, że w prestiżowym konkursie MAESTRO w grupie nauk humanistyczno-społecznych kierownik projektu za swoją pozycję nauko-

wą może uzyskać maksymalną ocenę 6 punktów<sup>6</sup> (ocena pozycji naukowej i ocena wykonanych grantów składają się na 50% całkowitej oceny – to bardzo dużo!). Problem jednak w tym, że żadna z nich nie musi odnosić się wprost do tematu i warsztatu grantu. Mogą to być – zapewne świadczące o wysokiej pozycji naukowej ich autora – publikacje z obszaru nauk przyrodniczych i medycznych, technicznych, czy fizyki i informatyki. Naszym zdaniem autor takich „topowych” publikacji powinien konkurować w innych konkursach – z sobie równymi. Tutaj w panelu humanistyczno-społecznym będzie sięgał po tzw. łatwy chleb.

Używanie jedynie prostych wskaźników bibliometrycznych prowadzi też do innego rodzaju absurdów. Badacz, który jest, przykładowo, piątym z dziewięciu autorów pracy zbiorowej umieszczonej w wysoko punktowanym czasopiśmie oceniony będzie tak samo, jak jego kolega, który w tym samym czasopiśmie zamieścił artykuł napisany samodzielnie. Chcemy tu podkreślić, że nie jesteśmy przeciwni powstawaniu prac zbiorowych (często, np. w badaniach międzykulturowych są one wręcz naturalne), ale uważamy, że nie powinno być tak, że artykuł napisany w zespole złożonym z wielu autorów przynosi tyle samo realnych profitów, co artykuł napisany samodzielnie, bądź w duecie.

Uważamy zatem, że nie można oceniać pozycji naukowej li tylko po wskaźnikach bibliometrycznych. Ważna jest jeszcze ocena typu *peer review*. Niestety, koszty i presja czasu sprawiają, że często (zbyt często!) rezygnujemy z niej na rzecz, jak się dość powszechnie zaczyna sądzić, łatwej i szybkiej (w domyśle też „obiektywnej”) oceny bibliometrycznej.

Znacznie trudniejszą jest ocena zdolności recenzenta do sporządzenia wnikliwej i bezstronnej opinii (stąd, jak mniemamy, w dokumencie znalazł się zapis mówiący o „reputacji rzetelnego recenzenta”)? Co z tego, że kandydat na recenzenta legitymuje

---

<sup>6</sup> Aby uzyskać owe 6 punktów, trzeba było udokumentować, że: „Dorobek kierownika na najwyższym poziomie światowym: m.in. należy do ścisłej czołówki światowej w swojej dziedzinie, współpracuje z najlepszymi naukowcami z innych ośrodków i jest przez nich cytowany, wszystkie wykazywane publikacje w najlepszych wydawnictwach/czasopismach z bazy Web of Science (WoS) lub z listy European Reference Index for the Humanities (ERIH), w przypadku publikacji zespołowych kierownik projektu jest ich wiodącym lub jednym z wiodących autorów (nie dotyczy dzieł, w których normą jest alfabetyczna kolejność współautorów). Bardzo wysoka cytowalność prac (cytowalność nie dotyczy HS), jest zapraszany do najlepszych ośrodków naukowych i na najważniejsze kongresy/konferencje w swojej dziedzinie, jest zapraszany jako ekspert do oceny projektów w konkursach międzynarodowych”. Cyt. za: Załącznik nr 1 do Regulaminu przyznawania środków na realizację zadań finansowanych przez Narodowe Centrum Nauki w zakresie projektów badawczych, staży po uzyskaniu stopnia naukowego doktora oraz stypendiów doktorskich; też: [http://www.ncn.gov.pl/userfiles/file/konkursy\\_ogloszone\\_2013-09-16/regulamin71.pdf](http://www.ncn.gov.pl/userfiles/file/konkursy_ogloszone_2013-09-16/regulamin71.pdf) (pозyskano 28. XII. 2013 r.). Niestety, nie wprowadza się ważnego warunku, że dana osoba powinna mieć owe liczące się, „na najwyższym poziomie światowym”, publikacje z obszaru tematycznego (i dyscypliny) złożonego (czy opiniowanego) wniosku.

się najwyższymi wskaźnikami bibliometrycznymi, gdy nie zechce zaangażować się w proces recenzencki, albo gdy napisze nam opinię powierzchowną, albo nawet nazbyt łagodną/surową. Nawet gdy ostatecznie miał rację (recenzja odrzucająca pracę, ale bez uzasadnienia), to nie sposób przedstawić autorowi konkluzji: „nie, bo nie”! Uważamy, że trafny dobór recenzenta, który spełniałby owe dwa warunki: znał się na opiniowanym przedmiocie oraz był zdolny (i chciał) do napisania konstruktywnej (to znaczy: wnikliwej i uzasadnionej) recenzji jest bodajże najtrudniejszym do wykonania zadaniem w procesie opiniowania pracy danej osoby przez zespoły redakcyjne czy komisje awansowe.

**UMOWY O PRZYGOTOWANIE RECENZJI. Umowy o przygotowanie recenzji powinny w wysokim stopniu uprawdopodobniać ich rzetelność i terminowość, a recenzje niezgodne z umową nie powinny być przyjmowane.** Umowy takie powinny określać wysoki standard rzetelności i szczególności recenzentów, zapewniać wiarygodność ich konkluzji oraz być adekwatne do potrzeb podmiotu zamawiającego recenzję. W przypadku oceniania prac prezentujących wyniki badań empirycznych, podmiot zamawiający recenzję nie powinien ograniczać się do przesłania dzieła bądź dokumentacji. Zobowiązany jest również wskazać recenzentowi w umowie drogę dostępu do materiałów stanowiących dokumentację przeprowadzonych badań [...].

Z powyższego fragmentu da się wyłuskać dwie ważne kwestie:

- 1) Jakim materiałem – rzecz jasna poza samym artykułem czy pracą awansową – dodatkowym powinien dysponować recenzent, aby sporządzona przez niego opinia mogła odpowiadać użytemu w dokumencie określeniu: „wysoki standard rzetelności i szczególności”? W naukach społecznych, które reprezentujemy, większość prac (zwłaszcza typu *research note*) odwołuje się do zebranych przez badacza danych empirycznych, które poddawane były nieraz bardzo wyrafinowanej obróbce statystycznej. Powszechna dostępność zaawansowanych pakietów statystycznych (np. STATA czy LISREL), instalowanych w komputerach osobistych, sprawiła, że – trzeba czy nie trzeba – artykuły są „dekorowane” wynikami zaawansowanych analiz statystycznych. To jednak bardzo zawęży krąg potencjalnych recenzentów. Nie wystarczy być wytrawnym specjalistą w określonej dyscyplinie naukowej (np. psychologiem po prostu), jeszcze trzeba znać się na zaawansowanej statystyce (więcej w odniesieniu do psychologii por. Brzeziński, 2012). Prace teoretyczne czy przeglądowe takich dodatkowych kompetencji nie wymagają, aby sporządzić poprawną recenzję. I jeszcze jedno: kto sprawdzi kompetencje tych, którzy sprawdzają kandydatów na recenzentów – odwieczny problem „kontrolerów”: *quis custodiet ipsos custodes?*
- 2) Jaki termin na wykonanie recenzji można uznać za właściwy? Trzeba przecież odróżniać „krótkie” artykuły, owe *research note*, od dużych prac empirycznych. Umowa, o której mówi dokument, musi też obejmować czas potrzebny na sporządzenie recenzji. Nie można stosować tej samej miary czasowej do jednych i do drugich.

**Odnosnie pierwszej kwestii.** W naukach społecznych (zwłaszcza socjologii i psychologii) mamy w bardzo wielu przypadkach do czynienia z badaniami empirycznymi, które generują olbrzymie zbiory danych. Pojawia się tedy ważny dylemat, czy dane surowe z tych badań powinny być ogólnodostępne. A może powinny być wyłącznie w posiadaniu autora, który miałby obowiązek udostępniać je tylko na żądanie redakcji, w wypadku pojawienia się formalnego zarzutu o nierzetelność przeprowadzonych badań. Problem – gdy spojrzeć na niego oczami autora – polega na tym, że włożył on poważny wysiłek w zgromadzenie danych (często były to badania kosztowne). Bywa, że były to badania nie tylko praco-, ale i czasochłonne. Tak jest np. z trwającymi wiele lat badaniami longitudinalnymi. Powszechne udostępnienie bazy danych sprawia, że ktokolwiek bez zgody autora mógłby dokonywać najróżniejszych analiz statystycznych i, być może, odkryć prawidłowości, które byłyby interesujące, a nieopisane przez samego autora. Zamyka to autorowi szanse na samodzielne opublikowanie takiego wyniku (a przecież potencjalnie mógłby on samodzielnie sięgnąć raz jeszcze do własnej bazy wyników). To jedna strona tego problemu.

Z drugiej strony przejrzystość (transparentność) odkryć naukowych jest ogromną i niekwestionowaną wartością samą w sobie. Dostęp do danych surowych jest oczywistym elementem owej przejrzystości. Sądzimy też, że dostęp do nieprzetworzonych danych mógłby istotnie zahamować różne próby oszustw. Zatrzymajmy się na chwilę przy tym problemie. Wśród psychologów społecznych głośnym echem odbiła się afera Diederika Stapela, który był „autorem” artykułów ogłoszonych drukiem w poważnych czasopismach branżowych (że wspomnimy tylko te najważniejsze dla psychologów społecznych: „Journal of Personality and Social Psychology”)<sup>7</sup>. W tych artykułach Stapel odwoływał się do zmyślonych czy „poprawionych” danych. Gdyby nie docieklivość i upór młodych badaczy, którym nie udało się dokonać replikacji badań Stapela, ten proceder mógłby nie mieć końca.

Zgadza się z tymi krytycznie myślącymi badaczami, którzy uważają, że nie da się uniknąć nieetycznych działań różnych „Stapelów” bez równoważnego (względem oryginalnych prac) traktowania przez redakcje czasopism naukowych artykułów prezentujących replikacje badań – zwłaszcza tych prac, które burzą zastany porządek i proponują nowe rozwiązania teoretyczne. Jak jednak poucza nas przykład oszustwa Stapela, niełatwo przebić się na łamy poczytnych, o wysokich wartościach wskaźnika IF, czasopism naukowych. Trzeba się tedy zgodzić – i posypać psychologiczne głowy popiołem – z tym, co napisali

---

<sup>7</sup> Pisaliśmy o tym w: Brzeziński i Doliński (2014). Por. także blok artykułów zatytułowany: *O nieuczciwości w nauce: Dyskusja*, zamieszczony w czasopiśmie polskich psychologów społecznych: „Psychologia Społeczna” (por. PS, 2012); zamieszczona tam dyskusja koncentruje się wokół afery Stapela (por. zwłaszcza Klebaniuk, 2012).

Shuyan Sun, Wei Pan i Lihshing L. Wang, (2010)<sup>8</sup>, że gdyby psychologowie przywiązywali taką samą wagę do replikacji badań empirycznych przed ich opublikowaniem, jak ich koledzy z nauk przyrodniczych, to być może mielibyśmy znacznie mniej „Stapelów” (bo niewątpliwie są inni mu podobni, a my ich jeszcze nie „odkryliśmy”).

Można było jednak uniknąć tego kompromitującego środowiska psychologów społecznych zdarzenia, gdyby autorzy byli zobowiązani do udostępniania zbiorów danych. Jelite M. Wicherts (por. Wicherts, 2011), komentując na łamach prestiżowego „Nature” owe bulwersujące zdarzenia napisał: „To scientists in other fields, not sharing data may seem extraordinary; to psychologists it is sadly **common practice**” (wyróż. nasze). Wyjściem z tej trudnej sytuacji mogłaby być ponowna analiza danych, które badacze udostępniłoby w celu ich reanalizy.

Zebranie danych empirycznych jest często rzeczą pracochłonną, ale też i kosztowną, a niekiedy bardzo kosztowną. Ktoś musiał przecież za te badania zapłacić. Badacz gromadzi je po to, by przeprowadzić ich analizy statystyczne i zaprezentować je w swoim referacie, artykule czy książce. Ktoś, kto miałby dostęp do takich danych, nie musiałby już się trudzić robieniem badań. Siadałby sobie przy komputerze i robiąc analizy innego rodzaju, uzyskiwałby gotowy materiał do swojego referatu, artykułu czy książki. Asymetria nakładu pracy tego, kto dane zgromadził, i tego, kto je tylko wykorzystał, jest rzeczą oczywistą. Rozumiemy więc zasadność argumentów tych naszych koleżanek i kolegów, którzy nie są zachwyceni pomysłem powszechnego dostępu do danych surowych. Uważamy wszakże, że warto zgodzić się na ryzyko, że ktoś niewielkim nakładem pracy (bo bez samodzielnego prowadzenia badań) osiągnie w nauce taki sam, a być może nawet większy, sukces, niż autor badań. Temu ostatniemu pozostałoby wszakże wymierny zysk, wynikający z tego, że byłby zacytowany w pracy osoby korzystającej z bazy danych surowych. Psychologia wiele zyskała, przyjmując metodologię badań nauk przyrodniczych. Bądźmy więc konsekwentni: przyjmijmy też od przyrodników zwyczaj powszechnego udostępniania danych surowych.

Zastanówmy się tedy nad możliwymi warunkami udostępniania danych surowych. Pierwszy warunek jest dość oczywisty. Oto autor „wtórnego” artykułu względem tego, który prezentuje dane autorskie, musiałby zaznaczyć, że korzysta z danych badacza X. Otwartą sprawą pozostaje kwestia ewentualnego wyrażania przez pierwszego autora zgody na dostęp innych badaczy do danych. Naszym zdaniem pierwszy autor nie powinien mieć możliwości kwestionowania takiego dostępu (chodzi przecież o możliwość wyeliminowania z obiegu wydawniczego prac korzystających z danych pozyskanych w sposób

---

<sup>8</sup> “In social science research, replication has not been given as much attention as in the natural science. [...] The generalizability of a single study is very limited when nonrandom sampling, inadequate sample size, common internal and external threats to validity, and possible violation of statistical assumptions are considered” (s. 992).

nieetyczny). Także drugi warunek jest oczywisty. Dostęp do danych surowych dla innych badaczy byłby otwarty dopiero wówczas, gdy ukazałby się drukiem (czy w Internecie) artykuł oryginalny. Trzeci warunek, który już, naszym zdaniem, nie jest tak oczywisty jak dwa pierwsze, mówi o tym, że autor oryginalnego badania, jeśli wyraziłby taką ochotę, mógłby stać się współautorem artykułu, rozdziału w książce czy też monografii.

Tę zasadę dostępu do danych surowych należałoby też rozciągnąć na recenzentów wydawniczych – zwłaszcza gdy opiniowany artykuł wywraca zastany porządek w dyscyplinie czy subdyscyplinie naukowej. Recenzent może bowiem chcieć obliczyć wartości alternatywnych (np. jego zdaniem metodologicznie lepszych) wskaźników siły efektu czy zastosować inne testy statystyczne, aby upewnić się, że rzeczywiście opiniowana praca w warstwie wnioskowej jest poprawna, że wnioski zostały dostatecznie mocno uzasadnione. Mało tego, autor powinien udostępnić recenzentowi nie tylko dane surowe, ale także szczegółowe dane dotyczące metody i planu badania. Jest oczywiste, że recenzent jest zobowiązany (np. w NCN podpisuje stosowne oświadczenie) do poszanowania autorstwa opiniowanego artykułu czy projektu badawczego. Gdyby redakcje znaczących czasopism psychologicznych skierowały prace D. Stapela do rzetelnych recenzentów, gdyby recenzenci postąpili tak, jak to uczynili – ale *post factum* niestety – członkowie specjalnej komisji<sup>9</sup>, to dziś nie mielibyśmy do czynienia ze wstydliwą dla środowiska psychologów społecznych „afery Stapela”. Po prostu jego artykuły byłyby, zgodnie ze standardami wydawniczymi, odrzucone. Ale w nawale prac do opiniowania i w pogoni redaktorów naczelnych za pracami znaczących autorów (a taką „gwiazdą” był D. Stapel), aby zwiększyć cytowalność ich czasopism (pogoń za IF) rzetelność pracy redakcji zeszła na dalszy plan.

***Odnosnie drugiej kwestii.*** Powstaje zasadne pytanie, czy przywołana przez nas zasada, mówiąca, że „[...] recenzje niezgodne z umową nie powinny być przyjmowane”, powinna być stosowana literalnie czy liberalnie w odniesieniu do uzgodnionego terminu sporządzenia owej recenzji. W przypadku literalnego podejścia do tej kwestii oznaczałoby to w przypadku spraw awansowych konieczność powołania nowego recenzenta. Wiązałoby się to zaś z koniecznością nowych kroków formalnych (choćby głosowania na posiedzeniu rady wydziału) i oczekiwaniem na opinię sporządzoną przez kolejnego recenzenta (nie można wykluczyć, że także dość opieszałego!). Wszystko to działałoby na zdecydowaną niekorzyść osoby, której praca jest recenzowana – najbardziej zainteresowanej szybkim jej sfinalizowaniem. Z drugiej wszakże strony dotychczasowa prak-

---

<sup>9</sup> Por. Levelt Committee, Noort Committee i Drenth Committee (2012) oraz – w trybie uzupełnienia – Drenth, Levelt i Noort (2013). O skali problemu niech świadczy poddanie analizie 55 publikacji, których Stapel był współ- albo jedynym autorem; łączna zaś liczba prac Stapela i powstałych z jego udziałem, czy przez niego nadzorowanych (prace na stopień), wynosiła aż 137 (!).

tyka pokazuje, że są recenzenci, którzy znacznie przekraczają uzgodnione terminy. Znani obu autorom tego opracowania rekordziści potrafią zwlekać z przedłożeniem opinii ponad rok (!). Bez wątplenia kwestia ta wymaga jakichś uregulowań prawnych, zdecydowanie bardziej niż obecnie obligujących recenzenta do przestrzegania terminów. Nawet Centralna Komisja do Spraw Stopni i Tytułów jest bezradna wobec takich opiniodawców, którzy sami nie zrezygnują z napisania opinii, a ponaglani, gdy przekroczą termin jej oddania, obiecują, że niebawem ją wyślą, bo już w zasadzie skończyli pisać, bo tylko jedna strona jeszcze została do napisania, a czas oczekiwania na recenzję wydłuża się już nie o dni, ale o miesiące.

Problem nieterminowości przesyłania recenzji dotyczy oczywiście także opinii o artykułach nadsyłanych do czasopism. W tym wypadku trudno jednak mówić o niedotrzymaniu warunków umowy, bo *de factow* sensie formalnoprawnym jej nie ma, a napisanie (najczęściej za darmo) recenzji jest raczej li tylko aktem lojalności recenzenta wobec własnego środowiska naukowego. Redaktorzy czasopism zabezpieczają się zresztą na ogół przed problemami z nieterminowym recenzentem, zapraszając do sporządzenia opinii zazwyczaj większą liczbę specjalistów niż jest niezbędna w procesie redakcyjnym. Takiego pragmatycznego wyjścia nie sposób jednak zastosować przy procedurach awansowych. W takich przypadkach bowiem zmiana recenzenta wymaga decyzji danej rady i Centralnej Komisji. Sama zaś procedura awansowa przedłuża się. Zatem najbardziej pragmatycznym rozwiązaniem pozostaje negocjowanie z recenzentem terminu sporządzenia opinii.

Pozostaje jeszcze do skomentowania problem nadmiernej łagodności czy nadmiernej surowości kandydatów na recenzentów. Uczni od lat aktywnie uczestniczący w procedurach awansowych w roli recenzentów są na ogół dość trafnie rozpoznawani przez środowisko ze względu na ich lokowanie się na skali: „łagodności – surowości”. W skrajnej postaci recenzent „łagodny” ogranicza się do streszczenia, np. rozprawy doktorskiej, i opatrzenia tego streszczenia kilkoma pozytywnymi przymiotnikami wskazującymi na naukową wartość opiniowanej pracy. Do sporządzenia takiej opinii wystarczy mu zazwyczaj dobrze przygotowane streszczenie pracy doktorskiej czy habilitacyjnej. Podobnie postępuje recenzent „surowy”, który widzi tylko błędy i niedociągnięcia interpretacyjne, a pozytywów pracy nie akcentuje wcale, albo je bagatelizuje. Z perspektywy merytorycznej trzeba tu jednak wskazać pewną ważną przewagę recenzenta „surowego”. W jego przypadku można bowiem domniemywać, że zapoznał się z pracą. Do sporządzenia zdawkowej recenzji pozytywnej nie musi być to recenzentowi „łagodnemu” potrzebne.

O doborze recenzentów „łagodnych” – zwłaszcza w małych i zamkniętych środowiskach – decydują nie tylko względy merytoryczne. Decydują też czynniki psychologiczne i administracyjne: ochrona przed wyrządzeniem „krzywdy” pracownikowi z własnego środowiska, troska o utrzymanie tzw. minimów kadrowych ustawowo niezbędnych dla

pozyskania/utrzymania uprawnień do prowadzenia studiów magisterskich czy doktorskich, wsparcie kadrowe słabej uczelni niepublicznej, rywalizacja ośrodków itp. Z kolei dobór recenzentów „surowych” może być podyktowany troską (bywa, że nadmierną) o: poziom naukowy danej dyscypliny naukowej, niedopuszczenie do procedur awansowych osób, które będą powielały wzorzec „łagodnego” recenzenta i, w konsekwencji, będą „zamulały” środowisko naukowe, wpływając także na obniżenie standardów kształcenia na poziomie magisterskim i – przede wszystkim – doktorskim. Takie „przestawiane” recenzje są na ogół też mało precyzyjnie uzasadnione. Jako takie mogą jedynie służyć jako ślepe narzędzie promowania lub eliminowania określonych osób ze środowiska. Nie dają jednak rzetelnego opisu możliwości intelektualnych kandydata, a zwłaszcza jego rzeczywistego wkładu w rozwój danej dyscypliny naukowej. Sama zaś osoba opiniowana będzie miała poczucie krzywdy, gdy otrzyma opinię sporządzoną według schematu: „nie, bo nie”. Uwolnienia od ciężących środowisku stronniczych recenzentów nie załatwią same, nawet te najbardziej pomysłowe i wyrafinowane, wskaźniki bibliometryczne – bywa, że stosowane bez umiaru i należytej znajomości ich ułomności (na ten temat por. Błocki i Życzkowski, 2012; Białas i Biliński, 2013). Ocena postawy samego recenzenta wobec badacza i jego dorobku oraz instytucji, w której pracuje, jest bodajże najtrudniejszą do wykonania przez podmiot zlecający sporządzenie recenzji. Ostatecznie musimy odwołać się do podstawowej powinności uczzonego, o której mówią różne kodeksy etyczne – powinności bycia uczciwym.

**NIEZALEŻNOŚĆ OPINII RECENZENTÓW.** Niedopuszczalne jest sondowanie opinii recenzenta lub wywieranie na niego nacisków – zarówno w okresie poprzedzającym zawarcie umowy o przygotowanie recenzji, jak i w czasie jej wykonywania przez recenzenta. Za naganne trzeba uznać nieformalne konsultowanie z potencjalnym recenzentem treści recenzowanego dzieła, wniosku lub projektu badawczego itp., zanim zawrze się z nim umowę o wykonanie recenzji. Przyszły recenzent może, a w niektórych przypadkach powinien, mieć możliwość jeszcze przed otrzymaniem projektu umowy, a następnie samego dzieła, przekazać zainteresowanemu podmiotowi wiadomość, czy będzie mógł podjąć się recenzowania i w jakim ewentualnie terminie. [...]

Procedura opiniowania prac w trybie *peer review* ma tylko wówczas sens, gdy powoływani przez redakcje czasopism czy rady naukowe opiniodawcy o sobie nawzajem nie wiedzą, a nawet gdy się dowiedzą, kto jeszcze będzie opiniował daną pracę, to nie komunikują się ze sobą. Uzgadnianie treści recenzji (zwłaszcza ich konkluzji) czyni bezsensownym cały proces recenzencki. I to jest pierwszy sens rozumienia zwrotu: „niezależność opinii recenzentów...”. Niedopuszczalne jest sugerowanie przez instytucję (osobę) zamawiającą wykonanie recenzji jej „kierunku” – ani przed formalnym zleceniem jej wykonania, ani w trakcie jej sporządzania. Niedopuszczalne jest dyskusowanie

treści opinii na podstawie jej roboczej wersji i sugerowanie wprowadzeniem określonych uzupełnień. I to jest drugi sens terminu „niezależność”.

Zauważmy jednak, że instytucja/osoba zamawiająca opinie ma prawo oczekiwać, iż będzie ona wykonana z przestrzeganiem określonych standardów, że autor recenzji odniesie się *explicite* do sformułowanych pytań, że nie będzie unikał odpowiedzi na pytania i że uzasadni swoją konkluzję. Jeżeli recenzja nie będzie odpowiadała warunkom zlecenia, to powinna być – właśnie jako niepełna – zwrócona recenzentowi celem jej uzupełnienia. Od 1 października 2011 r. obowiązuje recenzentów sporządzających opinie o dorobku osoby ubiegającej się o stopień doktora habilitowanego rozporządzenie ministra NiSzW<sup>10</sup>, które precyzuje, jakie osiągnięcia musi taka osoba przedstawić w swoim naukowym CV. Recenzent powinien się do tych osiągnięć odnieść w sporządzonej opinii. Podobnie z wnioskami o tytuł profesora – recenzenci wypełniają standardową ankietę, która stanowi załącznik do innego rozporządzenia ministra<sup>11</sup>. W tych dwóch przypadkach swoboda wypowiedzania się recenzenta o opiniowanym dorobku jest w dużym stopniu ograniczona ramami owych rozporządzeń. Nie traktujemy tego jednak jako zamachu na niezależność recenzentów.

## 2. Kiedy kompetentny recenzent nie powinien przyjąć (nie powinno mu się powierzać) obowiązków opiniowania?

**KONFLIKT INTERESÓW W POSTĘPOWANIU RECENZYJNYM. Recenzent i autor recenzowanego dzieła nie powinni pozostawać w bliskich relacjach osobistych ani zawodowych.** Osoba recenzenta nie może pozostawać w zależności służbowej ani w bliskich stosunkach osobistych, a tym bardziej w stosunkach pokrewieństwa, z autorem recenzowanego dzieła, projektu itp. [...]

Warto tu też zwrócić uwagę na specyficzne aspekty relacji łączących autora dzieła i potencjalnego recenzenta. Zgodnie ze standardami publikacyjnymi American Psychological Association (por. APA, 2010b), w środowisku psychologów (ale niestety nie można tego powiedzieć o środowisku polskich psychologów) dość powszechnie przestrzegany, autor artykułu ma prawo w liście przewodnim poprosić o to, by do recenzji jego pracy nie wyznaczać danej osoby ze względu na specyficzne relacje interpersonalne łączące go z tą postacią. Dla przykładu, autor może napisać, że X jest wprawdzie zna-

<sup>10</sup> Por. Rozporządzenie Ministra Nauki i Szkolnictwa Wyższego z dnia 1 września 2011 r. w sprawie kryteriów oceny osiągnięć osoby ubiegającej się o nadanie stopnia doktora habilitowanego (Dz. U. Nr 196 Poz. 1165).

<sup>11</sup> Por. Rozporządzenie Ministra Nauki i Szkolnictwa Wyższego z dnia 22 września 2011 r. w sprawie szczegółowego trybu i warunków przeprowadzania czynności w przewodach doktorskich, w postępowaniu habilitacyjnym oraz w postępowaniu o nadanie tytułu profesora (Dz. U. Nr 204 Poz. 1200).

komitym znawcą zagadnień przedstawianych w artykule, ale zarazem jest byłym małżonkiem autora i autor prosi, by nie narażać go na dyskomfort konieczności wchodzenia w jakiegokolwiek relacje z tą osobą. Ponieważ recenzent może wymagać najróżniejszych zmian w artykule, a autor musi ustosunkowywać się do tych uwag, tego typu argumentacja wydaje się zasadna. Wydaje się, że redaktor prowadzący dany artykuł powinien uwzględniać w miarę możliwości tego typu postulaty autora. Nawet bowiem w warunkach, w których mamy do czynienia z tzw. ślepych (*blind*) recenzjami, dla opiniującego może być całkowicie jasne, kto jest autorem pracy. Nawiasem mówiąc, także przy procedurze *double blind* może być dla obu stron jasne, kto jest „tym drugim”. Charakterystyczne jest jednak, że choć autorzy tego tekstu od wielu lat pełnią funkcje redaktorów naczelnych polskich czasopism naukowych, nigdy nie spotkali się z prośbami autorów o wykluczenie określonej osoby z grona recenzentów. Recz jasna nie wydaje się prawdopodobne, by było to funkcją mniejszej liczby rozwodów, czy innego rodzaju konfliktów interpersonalnych w Polsce niż w USA. Oczywiście jest to wynikiem braku tego typu tradycji w Polsce, a także, najprawdopodobniej, braku wiedzy krajowych uczonych o możliwości przedstawienia w liście przewodnim postulatu tego typu.

Wydaje się, że podobne zasady powinny dotyczyć także recenzji innych prac niż same tylko artykuły (a więc projektów badawczych, wniosków awansowych itp.). Trzeba tu jednak podkreślić, że dla wszelkich decydentów wskazujących recenzentów tego typu argumentacja może być traktowana jako sugestia, ale nie jako obligacja. W szczególności należy tu rozważyć, czy autor pracy nie stosuje jedynie fortelu, polegającego na wyeliminowaniu recenzenta rzetelnego, lecz surowego. Zbyt pobieżne postępowanie z doбором recenzentów może doprowadzić do poważnych konsekwencji – z przejściem elementów opiniowanej pracy przez nierzetelnego recenzenta.

To, co wyżej napisaliśmy, odnosi się także do kandydatów na recenzentów. Także i oni powinni być zwolnieni z obowiązku opiniowania pracy osoby, z którą wiążą ich relacje niepozwalające na wydanie obiektywnej recenzji (a przynajmniej mogłoby być posądzony o stronniczość). To jest możliwe, gdy dane autora nie są utajnione (np. gdy opiniuje się wnioski składane do NCN; ocena kompetencji konkretnej osoby i jej publikacji jest jednym z elementów oceny). Jednak w systemie *double-blind review* oceny artykułów nie jest to możliwe. Zatem jedynie autor artykułu może wskazać osobę, która może (co wcale nie oznacza, że tak musiałoby się stać) – z racji potencjalnego konfliktu interesu – wydać nieobiektywną opinię. Takim „naukowym” konfliktem interesu jest praca nad podobnym projektem badawczym (por. pkt 7). W 2013 r. na łamach „Nauki” (por. Moroz-Grzelak, 2013a, 2013b; Spindel, 2013) wywiązała się polemika, której tematem było zapewnienie ochrony własności intelektualnej do przedstawianego przez jakiegoś badacza w NCN projektu, który – zgodnie z przyjętymi procedurami – podlega opiniowaniu przez anonimowych recenzentów. L. Moroz-Grzelak sygnalizowała w tej

dyskusji, że taka procedura naraża autorów oryginalnych projektów na ich przejęcie (dodajmy, że wrogie) przez nieuczciwych recenzentów, których chroni zasłona anonimowości; dzięki niej stają się oni – jak sugeruje cytowana autorka – „bezkarni”. Z kolei Z. Spindel – i trudno się z nim nie zgodzić – zwraca uwagę na trzy walory takiego postępowania: (1) uniknięcie prób nacisku na recenzenta – i to niekoniecznie przez samą osobę zainteresowaną, ale np. przez jej przełożonego – aby sporządził pozytywną opinię, (2) ułatwienie wyrażenia negatywnej opinii, zwłaszcza gdy między opiniodawcą i opiniowanym zachodzi relacja asymetrii zajmowanego stanowiska czy statusu naukowego, (3) ochronę recenzenta, autora negatywnej opinii prowadzącej do odrzucenia wniosku przed przykrymi reperkusjami. Zdarza się – i obawy L. Moroz-Grzelak nie są bezpodstawne – że mamy do czynienia z nieuczciwymi recenzentami. Jednak zniesienie anonimowości recenzentów przyniesie, *per saldo*, więcej szkód, aniżeli korzyści dla rzetelności procedur recenzentkich. Nie sądzimy, aby nierzetelny recenzent, który przywłaszczył sobie cudzy projekt długo funkcjonował w normalnej nauce. Być może trzeba popracować nad procedurami chroniącymi autorów przed nierzetelnymi recenzentami. Być może należy – za zgodą ich autorów – ogłaszać na stronach www NCN treść wniosków. W ten sposób prawo pierwszeństwa byłoby zagwarantowane.

Warto tu jednak spojrzeć na tę kwestię także z perspektywy recenzenta. Moroz-Grzelak zakłada, że recenzent może być osobą nieuczciwą i „przejąć” pomysł zaprezentowany w pracy osoby recenzowanej. Przyjmijmy jednak odwrotne założenie, że recenzent jest osobą uczciwą. Otóż podejmując się recenzji, może w jej trakcie stwierdzić, że autor pracy ma bardzo podobne pomysły do jego własnych, a sama praca warta jest opublikowania (w przypadku artykułu), czy zasilenia środkami finansowymi (w przypadku wniosku o grant). Zgodnie z regułami sztuki recenzent powinien napisać pozytywną opinię, a w dodatku zrobić to szybko. Tyle że swoją własną pracę (założmy, że bardzo bliską już finalizacji!) może teraz co najwyżej włożyć do szuflady... Jaka jest na to rada? Zarówno w przypadku wielu konkursów grantowych (tak jest np. w przypadku NCN), jak i w wielu renomowanych czasopismach recenzent dostaje najpierw sam abstrakt. Jeśli zauważy duże podobieństwo treści abstraktu do własnych pomysłów, powinien przewyciężyć pokusę natychmiastowego przeczytania całości tekstu, a zamiast tego natychmiast skontaktować się z osobą, która wysłała mu pracę do recenzji i wyjaśnić, dlaczego ma wątpliwości, czy nie zaszkodzi samemu sobie, jeśli będzie jej recenzentem. W korespondencji może też dość szczegółowo zarysować swój pomysł. Dzięki temu, albo z korespondencji zwrotnej, dowie się, że idee prezentowane w pracy, której nie chciał recenzować, są jednak zupełnie inne (i tym samym może bez obaw pracę tę zrecenzować), albo też będzie zwolniony z obowiązków recenzenta i bez przeszkód będzie mógł przedstawić własną pracę, wciąż traktowaną jako oryginalna.

### 3. Co należy zrobić, aby zapewnić komfort pracy recenzentowi, a wydana przez niego opinia była *de facto* niezależna i bezstronna?

**WYNAGRODZENIE ZA SPORZĄDZENIE RECENZJI.** Wynagrodzenie za sporządzenie recenzji powinno odpowiadać pracy, jakiej zamawiający recenzję oczekuje od recenzenta, jak również przyjętym zwyczajom.

Niewłaściwie określone wynagrodzenie może zakłócić obiektywizm oraz wiarygodność recenzji i stanowić pokusę bądź zbyt łagodnego potraktowania recenzowanej osoby lub dzieła (w przypadku wynagrodzenia zbyt wysokiego, zachęcającego do przyjmowania kolejnych zleceń), bądź też (w przypadku zbyt niskiego wynagrodzenia) zniechęcać do sporządzenia recenzji w sposób rzetelny. [...]

Warto tu jednak zauważyć, że w szeregu przypadków autor recenzji artykułu przeznaczanego do publikacji w jakimś czasopiśmie nie otrzymuje żadnego wynagrodzenia. Tak jest przede wszystkim w przypadkach czasopism typu *peer review*. Swoistym wynagrodzeniem jest jedynie prestiż, wynikający z tego, że zostało się poproszonym o sporządzenie opinii dla ważnego dla rozwoju nauki czasopisma<sup>12</sup>. Charakterystyczne, że ponieważ brak gratyfikacji finansowej jest tu zwyczajową normą, (niemal) nikomu nie przychodzi do głowy, by sporządzać recenzje w sposób nierzetelny czy mało wnikliwy. Warto też wspomnieć, że niektóre czasopisma mają pozafinansowe systemy premiowe dla recenzentów. Mogą oni np. otrzymywać bezpłatny dostęp do czasopism określonego wydawnictwa lub też korzystać z szybszej ścieżki recenzenckiej. (Jeden z autorów niniejszego tekstu otrzymał niedawno zaproszenie do zrecenzowania tekstu z czasopisma „Social Influence”. W liście przewodnim redaktor prowadzący poprosił o szybkie sporządzenie recenzji, argumentując to tym, że autor jest stałym i rzetelnym recenzentem tego pisma). „Szybsza ścieżka”, co warto podkreślić, odnosi się wyłącznie do jednego parametru – właśnie szybkości. Nie zmienia jednak kryteriów merytorycznych oceny dzieła. (Wspomniany tekst nadesłany do „Social Influence” został przez redakcję odrzucony).

Argument, iżby wynagrodzenie za wykonanie recenzji odpowiadało wielkości obciążenia recenzenta upada w przypadku recenzowania prac awansowych oraz projektów badawczych (np. w NCN). Wielkość wynagrodzenia za sporządzoną recenzję – niezależnie od czasu poświęconego na jej sporządzenie i na jej, uzasadnioną, objętość – jest bowiem stała i określona przez stosowne przepisy. Czy recenzja jest jedynie zdawkowa, czy też bardzo wnikliwa i rozbudowana, opłata pozostaje ta sama. Być może i to należałoby zmienić? Powstaje jednak pytanie, kto orzekałby o stopniu wnikliwości takiej re-

---

<sup>12</sup> W naszym przekonaniu tego typu aktywność jest w Polsce niesłusznie całkowicie niedoceniana zarówno przy procedurach awansowych, jak i ocenach okresowych pracownika, które przeprowadzają różne instytucje. Tymczasem fakt zapraszania uczonego do sporządzania recenzji przez prestiżowe czasopisma światowe jest *de facto* uznaniem przez społeczność uczonych jego pozycji w danej dyscyplinie.

cenzi. Bez wątplenia sama jej długość nie może być tu przesądzająca. W NCN mógłby to być ekspert prowadzący dany projekt.

**POUFNOŚĆ W PROCEDURACH RECENZYJNYCH.** Procedura recenzyjna powinna przebiegać z zachowaniem zasad poufności, zwłaszcza na etapie gromadzenia recenzji, jednak we właściwym momencie recenzje powinny stać się jawne dla wszystkich członków gremium przeprowadzającego procedurę, a w niektórych przypadkach – zwłaszcza doktoratów i habilitacji – również jawne publicznie. Wymagane jest zachowanie pewnej poufności przebiegu procesu recenzyjnego do czasu zgromadzenia przez kompetentne osoby lub organ wszystkich wymaganych recenzji. W tym okresie treść i konkluzje recenzji powinny w zasadzie pozostawać niejawne dla wszystkich osób postronnych. [...]

Poufność procesu recenzyjnego ma zapewnić recenzentowi warunki do nieskrępowanego wydania opinii. Recenzent powinien być świadomy tego, że do momentu zakończenia pracy nad recenzją nikt – w szczególności zaś autor opiniowanej pracy czy jego przełożony – nie będzie próbował mniej lub bardziej „subtelnie” oddziaływać na niego, aby wykonana przez niego recenzja kończyła się taką, a nie inną konkluzją. Nie zawsze nacisk wywierany na recenzenta ma w efekcie zaowocować recenzją z konkluzją pozytywną. Bywa, że oczekuje się od recenzenta, iż napisze on recenzję z konkluzją negatywną. Aby uchronić recenzenta przed wywieraniem na niego nacisków wręcz kluczowe staje się przestrzeganie zasady poufności. Przykładowo, w ważnej dla rozwoju nauki (i jej poziomu!) sferze opiniowania prac o charakterze awansowym (stopnie i tytuły) zaangażowanych jest wiele osób; są to członkowie rad naukowych, którzy podejmują uchwały o powierzeniu jakiemuś specjalście obowiązków recenzenckich, członkowie Centralnej Komisji decydujący o tym, kto będzie opiniował dany dorobek naukowy. Znacznie szczelniejszy jest system opiniowania przyjęty przez Narodowe Centrum Nauki. O powołaniu specjalisty X na recenzenta wniosku decyduje przewodniczący panelu działający z porozumieniem z koordynatorem (etatowym pracownikiem NCN) oraz (choć nie jest to obligatoryjne) z ekspertem-członkiem panelu. Jeżeli wykluczymy „gadulstwo” przewodniczącego i koordynatora, to recenzent ma zapewniony komfort pracy. Ważne jest i to, że recenzenci NCN nie wiedzą o sobie, że przygotowują opinię dotyczącą tego samego projektu badawczego.

Nie zawsze jednak jest możliwe pełne spełnienie warunków poufności. Pozostaje jedynie apel do członków o przestrzeganie zasady poufności. Jednak, jak uczy doświadczenie, taki apel nie zawsze jest skuteczny. Pełną szczelność można zapewnić jedynie przy opiniowaniu artykułów skierowanych do druku w czasopiśmie. Tu, poza członkami redakcji zaangażowanymi w prowadzenie danego artykułu (i samym) recenzentem, inne osoby nie mają możliwości wpływania na kształt sporządzanej recenzji. Im więcej osób jest zaangażowanych w powstawanie recenzji, tym mniejsza szczelność całej procedury.

Dodajmy jeszcze, że niedopuszczalne jest, aby to recenzent dopytywał się (sondował) o oczekiwaną konkluzję (pozytywną czy negatywną), albo czy inni recenzenci napisali już recenzje i jakiej są one treści. Taki recenzent pokazuje się jako osoba, która jest niepewna swoich kompetencji do napisania recenzji tej konkretnej pracy. Być może obawia się on kompromitacji, że napisze „nie tak”, że nawet ośmieszy się. Uważamy, że lepiej od razu zrezygnować z usług takiego „specjalisty”.

#### 4. Czego należy oczekiwać od osób, których prace podlegają opiniowaniu?

**NIEPRAWIDŁOŚCI I NADUŻYCIA W PROCEDURACH RECENZYJNYCH. Wszelkie podejrzenia dotyczące możliwych nieprawidłowości bądź nadużyć powinny być traktowane z całą powagą i wyjaśnione, zanim zakończy się postępowanie z udziałem procedury recenzyjnej.** Gremium przeprowadzające postępowanie z udziałem procedury recenzyjnej powinno przykładć szczególną wagę do naukowej rzetelności osoby, której dzieła są recenzowane. Niezbędne jest stanowcze reagowanie w razie wykrycia nadużyć oraz zachowanie daleko idącej ostrożności w razie pojawienia się istotnych przesłanek, iż do nadużycia mogło dojść. W żadnym przypadku nie wolno ignorować tego rodzaju sygnałów.

[...] W przypadku stwierdzenia naukowej nierzetelności należy – odnośnie do osób winnych – zakończyć procedurę konkluzją negatywną, jednocześnie przekazując informacje dotyczące nadużyć odpowiednim władzom. Należy także pamiętać o możliwości zaistnienia pomówień i oszczerstw krzywdzących autora recenzowanej pracy [...].

Daniele Fanelli (2009) opublikował kilka lat temu artykuł, oparty na metaanalizie 21 badań kwestionariuszowych, w których pytano naukowców między innymi o to, czy kiedykolwiek podczas swojej kariery fabrykowali albo fałszowali otrzymane dane. Okazało się, że 1,97% osób przyznało się do takich praktyk, a 33,7% do innych nagannych działań, jak plagiatowanie, dopisywanie się do listy autorów artykułów przy braku własnego wkładu merytorycznego w jego powstanie itp. I choć indagowano głównie przedstawicieli nauk biomedycznych i medycznych, naiwnością byłoby sądzić, że obraz w innych dziedzinach byłby lepszy.

Z interesującej nas tu perspektywy ciekawszy jest inny wynik podany przez autora. Na pytanie o powszechność fałszowania lub fabrykowania danych przez kolegów uzyskano odpowiedzi sugerujące zastraszająco wysoką powszechność patologii. Średnie oszacowanie wyniosło tu bowiem aż 14,12%. Średni odsetek oszacowań „pozostałych patologii” wyniósł zaś aż 72%!

Jak więc widzimy, gremia naukowe są przekonane o powszechności najróżniejszych nadużyć. Wbrew pozorom sytuacja taka nie sprzyja jednak poważniejszej refleksji nad patologią. Dlaczego? Posłużmy się tu przykładem odległym od nauki. Jedną z najgłośniejszych (i najdroższych) amerykańskich reklamowych kampanii społecznych ukierun-

kowana była na zmniejszenie skali znęcania się nad dziećmi. Oparta była na hasle „Ponad dwa miliony Amerykanów znęca się nad swoimi dziećmi”. Intencją twórców reklamy była tu oczywista: pokazać zatrważające rozmiary patologii i skłonić ludzi do zgłaszania takich przypadków odpowiednim instytucjom. Kampania była jednak całkowicie nieskuteczna. Odbiorca takiego komunikatu myślał bowiem, skoro to jest tak powszechne, to po pierwsze, chyba nie jest aż tak bardzo złe, a po drugie, trudno z tym walczyć (Doliński, 2005). Można przypuszczać, że podobne myślenie może przyświecać ludziom nauki: skoro fałszowanie czy fabrykowanie danych, plagiaty i inne nieetyczne praktyki badawcze są powszechne, to po pierwsze, pewnie nie jest to aż tak niewłaściwe i groźne, a po drugie, wypowiedzenie wojny takim oszustwom byłoby walką z wiatrakami. Sądzymy, że zarówno recenzenci, jak i gremia decydujące o awansach naukowych powinny zdawać sobie sprawę z takiej pułapki myślenia. Odrzucając już na wstępie postawę tolerancji, czy wręcz obojętności wobec nierzetelności naukowej i oszustw, powinny przykładać najwyższą wagę do każdego przypadku, w którym pojawiłoby się podejrzenie odstępstw od zasad naukowej etyki badawczej. Każdy taki przypadek powinien być zbadany z najwyższą starannością, a w sytuacji ujawnienia i udowodnienia naukowego oszustwa jedynym wyjściem jest zakończenie procedury konkluzją negatywną i przekazanie sprawy instytucjom kompetentnym do wymierzenia autorowi stosownej kary.

Nie namawiamy tu nikogo do paranoicznego podejścia do każdej pracy poddawanej recenzji. Nie chodzi o to, by z góry zakładać, że autor najprawdopodobniej dokonał jakichś nadużyć. (Zaufanie do wyników badań jest przecież podstawą sensowności uprawiania nauki jako takiej!) Chodzi natomiast o to, że jeśli pojawią się przesłanki pozwalające zasadnie podejrzewać taką nierzetelność czy nieuczciwość, nie wolno tego w żadnej mierze ignorować. Rzecz powinna być z największą starannością zbadana i wyjaśniona.

Trzeba tu też jednak wyraźnie powiedzieć o innej istotnej kwestii. Przy okazji wspomnianej już wyżej afery Stapela pojawiło się ważne pytanie: Co będzie, gdy pojawi się kolejny podejrzany? Czy nie stanie się tak, że natychmiast zostanie on ogłoszony winnym? A co, jeśli potem okaże się, że człowiek ten nie fabrykował i nie falsyfikował wyników, ale wręcz przeciwnie: rzetelnie prowadził swoje badania? Takiej krzywdy, wynikającej z publicznego niesłusznego oskarżenia, nie sposób naprawić! Dlatego też w przywoływanym wcześniej raporcie holenderskich instytucji naukowych analizujących wykroczenia Stapela pojawia się nie tylko postulat wprowadzania procedur zmniejszających prawdopodobieństwo pojawiania się podobnych oszustw w przyszłości, ale i dyrektywa, by wypracować procedury chroniące podejrzanego o oszustwa przed zbyt pośpiesznym ogłoszeniem go winnym. Nie można z góry przesądzać, że osoby oskarżające naukowca o fabrykowanie wyników z całą pewnością mają rację. Mogą się mylić

albo, co gorsza, mogą z powodów interpersonalnych fałszywie oskarżać badacza. W przypadku pojawienia się takich zarzutów gremia decyzyjne powinny zająć się sprawą z pełną odpowiedzialnością. Dobrym wyjściem nie jest tu ani aprioryczne przyjęcie, że recenzent, czy inna osoba zgłaszająca nadużycia, na pewno ma rację, ani też, że „zapewne przesadza”, albo „jest uprzedzony”.

## 5. Jak postępować w przypadkach niejednoznacznych?

### **PRZYPADKI SPORNE W POSTĘPOWANIU RECENZYJNYM. Należy powoływać dodatkowych recenzentów w przypadkach spornych lub skomplikowanych oraz należyte respektować opinie wszystkich recenzentów.**

Gremia decyzyjne, a zwłaszcza komisje przeprowadzające procedury recenzyjne, nie powinny ignorować wniosków powołanych przez nie recenzentów. Powinny natomiast rozważnie i sprawiedliwie na nie reagować. Niedopuszczalne jest zwłaszcza ignorowanie recenzji negatywnych, gdy stanowią one połowę lub więcej pozyskanych recenzji danego dzieła, projektu itp. Otrzymanie recenzji negatywnych w liczbie stanowiącej większość zamówionych recenzji powinno skutkować dyskwalifikacją przedmiotu recenzji. [...]

Niejednoznaczne konkluzje recenzentów są zjawiskiem powszechnym zarówno w przypadku artykułów przesyłanych do czasopism naukowych, jak i w przypadkach awansów naukowych. W obu tych sytuacjach może być tak, że ostateczna decyzja jest właściwa lub nie i w obu – może być korzystna, albo nie, dla autora dzieła. W przypadku artykułów naukowych decyzję podejmuje redaktor prowadzący. Opiera się wprawdzie na recenzjach, ale ich treść jest dla niego raczej pomocą w dokonaniu trafnej oceny dzieła niż jednoznaczną obligacją do konkretnych działań. (Wiele bardzo renomowanych czasopism naukowych podkreśla zresztą w instrukcjach dla recenzentów, by nie formułowali w recenzji rekomendacji co do dalszych losów tekstu, ograniczając się do przedstawienia silnych i słabych stron tekstu). Redaktor prowadzący w sytuacji niejednoznacznej może odrzucić artykuł, co otwiera przed autorem natychmiastową możliwość wysłania go w takiej samej albo zmodyfikowanej formie do innego pisma. Alternatywnie: może zażądać od autora daleko idących zmian i poprawek w tekście, uprzedzając go, że nawet spełnienie tego warunku nie gwarantuje akceptacji artykułu. Zostanie on bowiem poddany dalszym procedurom ewaluacyjnym. Niezgodność między recenzentami co do walorów artykułu naukowego nie jest więc zazwyczaj poważniejszym problemem.

Zupełnie inna jest sytuacja, w której mamy do czynienia z wnioskami awansowymi. Każda recenzja negatywna (także wtedy, gdy pozostałe kończą się pozytywnymi konkluzjami) powinna być przedmiotem szczególnej uwagi gremiów decyzyjnych. Należy nadzwyczaj dokładnie przeanalizować zarzuty i uwagi, które w owej negatywnej recenzji się znalazły, a także skonfrontować je z treścią recenzji pozytywnych. Szczególnie ważne jest to, czy recenzenci formułujący pozytywne konkluzje mają w odniesieniu do

tych samych szczegółowych kwestii inne zdanie, czy też w ogóle się nad tymi sprawami nie zatrzymują. Jeśli ma miejsce ten drugi przypadek, można zasadnie sądzić, że być może osamotniony w swoich wnioskach recenzent był bardziej wnikliwy od tych, którzy sformułowali opinie pozytywne.

Piszący te słowa spotkali się, na szczęście z incydentalnymi, z przypadkami, w których gremia decyzyjne podejmowały pozytywne (dla osoby ocenianej) decyzje, mimo że większość recenzji kończyła się konkluzjami negatywnymi. Najczęściej miało to miejsce w przypadkach, w których osoba oceniana była pracownikiem jednostki, w której toczyło się postępowanie awansowe. Tego typu sytuację uważamy za wyraźnie patologiczną. Wyjąwszy przypadki, w których stwierdzono by nieprawidłowości samej recenzji negatywnej (np. okazałoby się, że recenzja nie jest merytoryczna, a konkluzja nie jest oparta na sensownych przesłankach, że istnieją zasadne podejrzenia, że recenzent nie przeczytał dokładnie pracy, czy też, że kierował się interpersonalnymi uprzedzeniami w stosunku do osoby, którą recenzował), ignorowanie negatywnej rekomendacji jest po prostu niedopuszczalne. Jeśli zaś takie negatywne rekomendacje pojawiają się w większości recenzji powinno to stanowić jednoznaczny dyrektywę dla gremiów decyzyjnych.

## II. „POWINNOŚCI RECENZENTÓW”

### 6. Kiedy kandydat na recenzenta może uznać, że może podjąć się obowiązków opiniowania? – trafność samooceny kompetencji naukowych

**KOMPETENCJE RECENZENTÓW.** Specjalista otrzymujący propozycję przygotowania recenzji zobowiązany jest starannie ocenić swoje kompetencje merytoryczne oraz praktyczne możliwości sporządzenia recenzji w wyznaczonym czasie, a w razie wątpliwości w tym zakresie poniechać recenzowania. [...] Przed podjęciem się recenzowania dzieła należy ustalić, czy jest się merytorycznie kompetentnym w zakresie tematyki tego dzieła lub w obszarze nauki, do którego dzieło to się odnosi, na przykład, gdy jest to projekt badawczy albo dydaktyczny. [...]

**RZETELNOŚĆ I UCZCIWOŚĆ W SPORZĄDZANIU RECENZJI.** Recenzent musi dokładnie zapoznać się z recenzowanym dziełem (dokumentacją) i dochować wszelkich starań, aby rzetelnie i uczciwie ocenić jego wartość profesjonalną i poznawczą, samodzielność i nowatorstwo, stosownie do aktualnego stanu reprezentowanej przez siebie dyscypliny nauki oraz wymagań (wynikających z prawa, z zawartej umowy oraz obyczajów akademickich) stawianych recenzentom w ramach danego typu postępowania. Rzetelność recenzowania wymaga dobrej znajomości aktualnego stanu badań w danej dyscyplinie, posiadania w jej zakresie własnego dorobku oraz należytego rozumienia wymagań, jakie stawia autorowi recenzowanej pracy procedura, którego jest ona przedmiotem. [...]

Ujawnienie nadużycia o charakterze plagiatu lub jakiegokolwiek innego nadużycia, na przykład fałszowania danych, wymusza negatywną konkluzję recenzji.

Poważnym problemem przy wyborze recenzenta oraz zaakceptowaniu przez niego tego wyboru jest uzyskanie zgodności dwóch sądów w przedmiocie kompetencji recenzenta, jego zdolności do sporządzenia wnikliwej, rzetelnej i bezstronnej opinii. Z jednej strony osoba decydująca o wyborze recenzenta uznaje go (pytanie: czy trafnie?) – na ogół na podstawie tego, co o nim jako o badaczu „mówi się” w środowisku, czy i jakie ma publikacje i jaka jest o nim opinia jako o fachowcu sporządzającym recenzje – za osobę zdolną do sporządzenia recenzji. Z drugiej zaś strony to kandydat na recenzenta powinien we własnym „sumieniu naukowym”<sup>13</sup> rozstrzygnąć, czy jest w stanie sprostać wymaganiom strony zamawiającej recenzję. Zdaniem Brzezińskiego (2010) kluczowa dla adekwatności samooceny jest:

- 1) **Znajomość paradygmatu**, w ramach którego prowadzone były przez opiniowanego autora badania naukowe. Recenzent nie powinien krytycznie oceniać (i – w konsekwencji – odrzucać pracę jako metodologicznie niepoprawną) pracy tylko dlatego, że została ona wykonana w konkurencyjnym, wobec „wyznawanego” przez recenzenta, paradygmacie. Odrzucanie pracy tylko z tego względu, że recenzent nie lubi czy nie ceni metody, która posłużył się autor opiniowanej pracy, świadczy o niedojrzałości badacza. Można zatem powiedzieć, że recenzenta obowiązuje zasada pluralizmu i tolerancji. Idzie o to, aby w dyskusji, na zasadach partnerskich, brały udział propozycje wywodzące się z różnych szkół naukowych. Idzie też o to, aby odwoływać się w niej jedynie do argumentów naukowych, a nie argumentów ekonomicznych, etnicznych, religijnych, odwołujących się do płci, wieku itp. Oczywiście nie-naukowość metody jest poza dyskusją. Poważny badacz-psycholog – na przykład – nie będzie dziś sięgał po pseudotest Szondiego, chociaż jest on dostępny w „naukowych” księgarniach (czytelnik zechce wpisać to hasło do wyszukiwarki komputerowej, aby się przekonać o jego popularności), ani nie będzie się odwoływał do magii.
- 2) **Znajomość metody**. Niebывały postęp technologiczny i informatyczny, tworzenie coraz bardziej skomplikowanych modeli statystycznych itp. sprawia, że nawet najwybitniejsi badacze nie są w stanie ocenić poprawności uzyskania przez autora wyników i ich ilościowego opracowania. Ostatnio modne stało się – a to nie oznacza,

---

<sup>13</sup> To termin zapożyczony od Kazimierza Ajdukiewicza (1965, s. 175): „Normy poprawności procedury naukowej, które formułuje metodologia, nie są przez nią z góry dyktowane uczonym specjalistom. Normy te wyczytuje metodologia z praktyki specjalistów, którzy pewne pociągnięcia w robocie naukowej aprobują, a inne dezaprobuje, odrzucając je jako nieudane. Lecz specjaliści, oceniając własne i cudze postępowanie naukowe, osądzają je w sposób zgodny z tymi normami, ale nie uświadamiają ich sobie na tyle wyraźnie, aby mogli z nich w sformułowaniu słownym zdać sprawę. Inaczej mówiąc, uczeni specjaliści mają wyrobione przez praktykę **sumienie naukowe**, ale nie zawsze zdają sobie wyraźnie sprawę z zasad, które głosem tego sumienia kierują. Skodyfikowanie zasad tego naukowego sumienia jest zadaniem metodologii” (wyróż. nasze).

że zawsze konieczne! – opracowanie danych w modelu równań strukturalnych. Bywa, i łatwo (jeżeli się samemu zna tę metodę) to zauważyć, że autor posłużył się metodą, której nie zna, że ktoś, pozostający w cieniu, opracował mu wyniki (nawiasem mówiąc jest to przykład *ghostwritingu*). Jeżeli taka praca trafi do recenzenta, który też nie zna metody, ale uważa, że wstyd się do tego przyznać, to mamy modelowy przykład na to, jak postępować się nie powinno.

- 3) **Znajomość literatury przedmiotu.** Recenzent powinien dobrze orientować się w literaturze przedmiotu. Jej nieznajomość nie pozwoli mu odpowiedzieć na pytanie o oryginalność opiniowanej pracy. Praca nadesłana do redakcji może mieć znamiona plagiatu, a nawet być w całości dosłownym zapożyczeniem czy „jedynie” streszczeniem pracy już opublikowanej przez innego badacza. Recenzent, który nie śledzi publikacji na dany temat, nie będzie mógł dogłębnie ocenić danej pracy. Naszym zdaniem brak orientacji (a recenzent sam najlepiej wie, co czyta i czy systematycznie czyta) w literaturze przedmiotu powinien być wystarczającym powodem do rezygnacji z przyjęcia zlecenia na wykonanie recenzji. Bywa, że trudno się przyznać, że się „wypadło” z głównego nurtu badań, ale – jeżeli chce się być uczciwym recenzentem – trzeba się jednak do tego przyznać. I nic w tym wstydliwego, że najlepszy okres naszych dokonań już za nami.
- 4) **Posiadanie własnych dokonań badawczych.** Ten wymóg nie wymaga, jako oczywisty, komentarza. Mówiąc krótko, nie można dostatecznie wnikliwie oceniać czyichś dokonań (zwłaszcza bardziej metodologicznie wyrafinowanych), gdy nie prowadzi się własnych badań naukowych. Oczywiście możliwe jest ocenianie prostszych prac (np. magisterskich) na podstawie kompetencji badawczych uzyskanych z tzw. drugiej ręki, gdy przedmiot badań i metoda znane są z opisu dostępnego w literaturze przedmiotu. Własna praktyka badawcza i własne – zwłaszcza znaczące i dobrze publikowane – osiągnięcia badawcze dają nam pewną perspektywę wprowadzającą autorski rys do sporządzanej oceny. Tego nam nie da nawet najlepsza „bierna” znajomość literatury przedmiotu.

Oczywiste jest, że recenzent stwierdzający popełnienie przez autora opiniowanej pracy wykroczeń typu FFP, które wedle *Kodeksu etyki pracownika naukowego* „[...] stanowią rażące naruszenie podstawowych zasad uprawiania nauki (fabrykowanie i fałszowanie – przyp. nasz), a także [...] będące niedopuszczalną formą przewinienia przeciwko innym badaczom (plagiatowanie – przyp. nasz)” powinny skutkować negatywną opinią. Instytucja zamawiająca opinię powinna, zgodnie z sugestią cytowanego *Kodeksu*, doprowadzić do wszczęcia postępowania dyscyplinarnego (KSEN, 2012/2013, s. 11).

**SPÓJNOŚĆ I RZECZOWOŚĆ RECENZJI.** Recenzja powinna być logicznie spójna i utrzymana w tonie rzeczowym, nie może być zdawkowa, a jej konkluzje powinny być jasne i jednoznaczne.

Recenzja powinna rzetelnie zdawać sprawę z treści i konkluzji recenzowanego dzieła czy też – odpowiednio – z zawartości recenzowanego dorobku naukowego, z działalności ocenianej instytucji itp., a także zawierać wyraźne i dobrze uzasadnione oceny poszczególnych składników przedstawionej recenzentowi dokumentacji, zwłaszcza zaś zawartych tam tez o charakterze naukowym oraz dezyderatów, w przypadku dokumentacji o charakterze wniosku.

[...] Niedopuszczalne jest zwłaszcza wystawianie recenzji składających się głównie z zarzutów, lecz zwięzłych konkluzją pozytywną. Podobnie niedopuszczalne są recenzje utrzymane w tonie emocjonalnym, jawnie nieobiektywne, a zwłaszcza złośliwe lub złożone z pochwał bez pokrycia. [...]

W praktyce recenzowania mamy do czynienia z dwiema skrajnymi sytuacjami, jeśli chodzi o swobodę wypowiedzenia się recenzenta w przedmiocie opiniowania. Z jednej strony recenzent wniosków grantowych zobowiązany jest do wypełnienia specjalnej ankiety (niekiedy, aż nazbyt wystandaryzowanej). Bywa, że recenzentowi zostawia się pewną swobodę (ale nie co do liczby słów) na komentarz-uzasadnienie ocen częściowych. Takie ankiety są wystarczające, gdy recenzuje się wniosek niewzbudzający kontrowersji i osoba wnioskująca mieści się w standardach naukowych danej dyscypliny naukowej. Jak jednak postąpić, jak we wspomnianej wyżej sprawie, gdy mamy ocenić – na podstawie listy publikacji – pozycję naukową osoby wnioskującej o przyznanie jej grantu, gdy ma ona znaczące publikacje naukowe, ale nie odnoszą się one do obszaru tematycznego grantu? Co z tego, że osoba jest wybitnym badaczem, ale nie ma ani jednej publikacji odnoszącej się tematycznie do problematyki, którą chce podjąć w projekcie badawczym. Opiniowanie wniosku dla NCN wymaga, aby takiej osobie przyznać najwyższą punktację (bo publikuje w czasopiśmie z górnej punktacji listy JCR) za jej pozycję naukową (por. przypis 6). Naszym zdaniem tak skonstruowana ankieta uniemożliwia recenzentowi swobodne wypowiedzenie się. Jest on „na siłę” wepchnięty w wąsko zdefiniowane ramy. Co więcej, nawet jeśli recenzent tu się zdawkowo wypowie, korzystając z przyznanego mu limitu kilkuset znaków, to i tak kluczowa dla oceny grantu pozostaje liczba punktów, którą recenzent przyznał.

Z drugiej strony recenzentowi pozostawia się pełną swobodę wypowiedzenia się o naukowych walorach ocenianego projektu czy dorobku osoby kandydującej do określonego stopnia lub tytułu naukowego. Pełna swoboda wypowiedzenia się, bez jakiegokolwiek ukierunkowania czy wskazania z jakich częściowych ocen powinna składać się cała recenzja, może sprzyjać nadmiernemu eksponowaniu części dorobku opiniowanej osoby w celu przedstawienia jej w nadmiernie korzystnym (niekorzystnym) świetle. A to już prosta droga do nierzetelnej opinii skupiającej się jedynie na – rzecz jasna, że wyolbrzymionych – zaletach czy wadach opiniowanego wniosku bądź dorobku naukowego. Uważamy, że dobra (rzetelna i trafna) recenzja powinna być złożona z częściowych ocen odnoszących się do ważnych składowych opiniowanego projektu czy dorobku naukowego. Ów zestaw kryteriów częściowych (można je ująć pod postacią ankiety) powinien być

jak najlepiej dopasowany do oczekiwań instytucji zamawiającej opinię. Zapewne są jakieś informacje o kondycji naukowej ocenianej osoby wspólne dla wszystkich dyscyplin naukowych. Ale gdy mówimy o tym, w jakich czasopismach publikuje (powinna publikować) oceniana osoba, to nie można stawiać na pierwszym miejscu czasopism z listy JCR i to niezależnie od tego, czy autor publikacji jest fizykiem czy klasycznym humanistą – a dzisiaj w odpowiednim rozporządzeniu ministra odnoszącym się do kryteriów, które musi spełniać osoba ubiegająca się o przyznanie jej stopnia doktora habilitowanego tak się czyni.

Plagą naszego – siłą rzeczy małego (bo i populacja polska nie jest zbyt liczna, a ogromna liczba uczelni czy, częściej, pseudouczelni tylko stwarza wrażenie naukowej mocarstwowości naszego kraju) – środowiska jest pisanie pseudorecenzji (zwłaszcza awansowych), które są po prostu niespójne. Możemy bowiem spotkać się z opiniami bardzo krytycznymi (i bywa, że dobrze uargumentowanymi), ale zakończonymi pozytywnymi konkluzjami. Autor takiej „recenzji” wychodzi z założenia: niech inni go/ją pogrzebią, a ja tylko podsuwam im, jeżeli zechcą z nich skorzystać, argumenty. I co zrobić z taką pozytywną opinią, która faktycznie jest negatywną opinią? Jeden z nas osobiście spotkał się i z taką sytuacją, gdy do takiej, z argumentacji negatywnej opinii, ale zakończonej „litościwie” konkluzją pozytywną dołączony był list informujący o tym, że recenzja tak naprawdę jest negatywna i że osoba ją sporządzająca wierzy w to, że rada naukowa właściwie ją odczyta!

Tak samo niedopuszczalne jest pisanie opinii bardzo powierzchownych, bez wnikania w treść monografii czy zestawu artykułów (chciałoby się powiedzieć, że podstawą sporządzenia takiej „recenzji” był autoreferat kandydata/kandydatki i spis treści opiniowanej monografii) i składającej się z samych pozytywnych określeń. Zauważmy, że takie pseudorecenzje częściej są pozytywne aniżeli negatywne. Te pozytywne łatwiej bowiem obronić, a nad negatywnymi trzeba się pochylić i przytoczyć sensowną argumentację. To zaś wymaga i czasu, i znajomości problematyki. Wiedza z zakresu psychologii także pokazuje, że sądy negatywne są częściej oparte na racjonalnych podstawach niż sądy pozytywne (np. Lewicka, 1993; Niedenthal, Krauth-Gruber i Ric, 2006). Zarówno osoby, które formułują opinie, jak i ci, którzy je czytają, żywią przekonanie, że szczególnie sądy o charakterze negatywnym wymagają gruntownego uzasadnienia. Opinie pozytywne mogą zaś mieć uzasadnienie powierzchowne, bądź nie mieć go w ogóle. Niestety, recenzje naukowe też podlegają tej regule. Bardzo często zatem recenzenci piszący pozytywne opinie nie czują się zobowiązani, by rzetelnie uzasadnić swoje stanowisko, a członkowie rad naukowych, którzy taką recenzję otrzymują, nie zastanawiają się, dlaczego brak w niej konkretów.

Autorzy tego artykułu mają doświadczenie z prac Centralnej Komisji, która zaprasza recenzentów niebędących członkami CK. W przypadkach kontrowersyjnych, w których

jeden z recenzentów formułuje konkluzję negatywną, a inny pozytywną, członkowie CK zadają zwykle obu recenzentom pytania. Trudno oprzeć się wrażeniu, że przeważnie recenzent formułujący pozytywną konkluzję operuje zdecydowanie mniej racjonalnymi argumentami, niż ten, który sformułował opinię negatywną.

Jesteśmy przekonani, że recenzja naukowa (wszystko jedno, czy dotycząca zasadności przyznania grantu badawczego, przyjęcia artykułu do druku czy awansu naukowego) powinna być rzetelnie uzasadniona od strony merytorycznej. Recenzenci powinni przy tym zdawać sobie sprawę z prawidłowości, o której piszemy wyżej, i racjonalnie uzasadniać nie tylko swoje negatywne sądy, ale i pozytywne opinie.

## 7. Kiedy mówimy o konflikcie interesów?

**KONFLIKT INTERESÓW STRON POSTĘPOWANIA RECENZYJNEGO.**  
**Nie wolno podejmować się roli recenzenta w warunkach występowania konfliktu interesów lub zachodzenia okoliczności sprawiających, że o taki konflikt interesów strony postępowania mogą być podejrzewane.** Recenzowania podjąć się może wyłącznie osoba, której nie łączą z autorem recenzowanego dzieła ani z podmiotem zamawiającym recenzję stosunki mogące wpłynąć na rzetelność i obiektywność recenzji oraz jej publiczną wiarygodność. [...]

Jessica Ancker i Annette Flanagin (2002) dokonały analizy rozumienia terminu „konflikt interesów” w różnych dziedzinach nauki. Okazało się, że termin ten w zasadzie w ogóle nie jest formalnie definiowany. W zaleceniach dla recenzentów czasopism psychologicznych, które autorki poddały analizie, albo w ogóle nie wnukano w to, na czym konflikt interesów polega, albo pisano o tym dość ogólnie, albo też odwoływano się do przykładów.

Nie tylko w psychologii, nie tylko w naukach społecznych, o konflikcie interesów mówi się przede wszystkim wówczas, gdy recenzenta z osobą opiniowaną łączą jakieś więzy rodzinne i bliskie więzy koleżeńskie, gdy łączy ich relacja zależności służbowej (np. kierownik katedry i jej pracownik; można zasadnie domniemywać, że negatywna opinia wystawiona artykułowi przełożonego przez podwładnego mogłaby „ochłodzić” ich relacje – zauważmy, że nie zawsze udaje się zachować anonimowość recenzenta, a niekiedy bywa on jawny, a sporządzona przez niego recenzja zamieszczona jest na stronach www Centralnej Komisji i jednostki prowadzącej postępowanie awansowe) i gdy w grę wchodzi przypadki szczególne (np. udział w postępowaniu sądowym w charakterze stron – przykład autentyczny). W takich przypadkach kandydat na recenzenta powinien odmówić wykonania opinii. Odrębnym problemem jest współautorstwo prac (pomijamy tę jedną, konkretną pracę opiniowaną). Uważamy jednak, że to ograniczenie swobody opiniowania powinno mieć swoje granice. Jaka jest praktyka redakcji znanych nam czasopism zagranicznych? Znowu najczęściej mówi się o tym, że recenzent powinien odmówić przyjęcia pracy, jeśli wspólnie z jej autorem napisał coś ostatnio (*recently*).

Cóż to jednak właściwie znaczy? Amerykańskie Towarzystwo Psychologiczne, będące dla psychologów na całym świecie wzorcem jeśli chodzi o stanowienie praw i przepisów, nie daje jednoznacznej wykładni (APA, 2010a). Znakomita większość szczegółowych instrukcji dla recenzentów renomowanych czasopism także nie rozwiewa tej wątpliwości. Do nielicznych wyjątków w tej materii należy „Journal of Pediatric Psychology” (JPP Editorial, 2010), który „ostatnio” utożsamia z okresem trzech lat. Wydawnictwo „Frontiers in Psychology” jest nieco bardziej liberalne – wymaga od recenzenta, by rozważył, czy z osobą opiniowaną nie miał wspólnych prac w okresie ostatnich dwóch lat. W Polsce z precyzyjnym określeniem czasu, jaki powinien upłynąć od wydania wspólnych prac recenzenta i recenzowanego także spotykamy się niezwykle rzadko. Wyjątkiem, na który udało nam się trafić, jest wydawnictwo Wyższej Szkoły Bankowej w Poznaniu. Zgodnie z jego polityką wydawniczą okolicznością wykluczającą daną osobę z grona potencjalnych recenzentów pracy jest jej współpraca naukowa z autorem opiniowanej pracy „w ciągu ostatnich dwóch lat poprzedzających przygotowanie recenzji”<sup>14</sup>.

Czy jednak precyzyjne podawanie czasu jest tu naprawdę zasadne? Chyba nieprzypadkowo unika tego Amerykańskie Towarzystwo Psychologiczne i znakomita większość czasopism, tak na świecie, jak i w kraju. Pragmatyczne podejście wydaje się tu wskazane choćby z tego powodu, że... współautorstwo współautorstwu nierówne. Czym innym bowiem jest współautorstwo znaczącej monografii, czy serii poważnych artykułów, a czym innym, gdy jest się jednym z sześciu autorów artykułu naukowego pomieszczonego w jakimś niezbyt prestiżowym czasopiśmie.

Specyficznym rodzajem konfliktu interesów jest konflikt z... własnymi przekonaniami ideologicznymi recenzenta, a także jego dotychczasowymi pracami. Zaczniemy od pierwszej z tych kwestii. Rumsey (1999) daje tu następujący przykład: Wyobraźmy sobie recenzenta, który jest gorącym zwolennikiem kreacjonizmu. Przekonania te mogłyby poważnie rzutować na jego opinie o rozprawie dotyczącej ewolucji. Nie wydaje się prawdopodobne, by recenzent mógł tu zachować obiektywizm. Rumsey mówi o naukach biologicznych. Na gruncie nauk społecznych o tego typu konflikty interesów jeszcze łatwiej.

W odniesieniu do drugiej kwestii warto przywołać artykuł Greenwalda (2009), w którym wspomina swoje doświadczenia redaktora naczelnego pism psychologicznych (był między innymi redaktorem naczelnym prestiżowego „Journal of Personality and Social Psychology”). Autor stwierdza, że w pewnym momencie zorientował się, że ze znacznym prawdopodobieństwem można przewidzieć rekomendacje recenzentów co do przesyłanego im artykułu, jeśli tylko tekst ten przedstawia dane empiryczne, odnoszące się wprost do koncepcji teoretycznych, których autorami są właśnie ci recenzenci. Otóż

---

<sup>14</sup> [http://www.wydawnictwo.wsb.pl/files/procedura\\_recenzowania.pdf](http://www.wydawnictwo.wsb.pl/files/procedura_recenzowania.pdf) (pozyskano 12. I. 2014 r.)

jeśli owe dane empiryczne bardzo dobrze wspierały wspomniane koncepcje, dostarczały dodatkowych argumentów na ich trafność, albo pokazywały nowe obszary zastosowania teorii, artykuł oceniany był na ogół dobrze, a recenzja kończyła się pozytywną konkluzją. Jeśli jednak artykuł prezentował dane słabo pasujące do owych koncepcji, na ogół nie podobał się recenzentowi, który znajdował w tekście cały szereg uchybień. Greenwald, gdy zauważył te prawidłowości, przestał wysyłać artykuły do badaczy, których dotychczasowy dorobek naukowy sugerował, że mogą „specyficzniej” (czytaj: zbyt przychylnie lub zbyt surowo) potraktować nadesłany im tekst. To pokazuje wszakże, że mamy do czynienia z ciekawym paradoksem: osoba, która od strony merytorycznej jest najlepszym na świecie specjalistą w jakimś wąskim obszarze, może być jednocześnie kiepskim kandydatem na recenzenta tekstu, który w tym obszarze tematycznym się mieści. Co więcej, osoba taka napisałaby recenzje starannie i zapewne z pełnym przekonaniem o własnej bezstronności...

## 8. Czy recenzent może zrezygnować z wykonania opinii?

**DOPEŁNIENIE OBOWIĄZKÓW FORMALNYCH RECENZENTÓW.** Jeśli nie zaistnieją szczególne i nieprzewidziane okoliczności, nie wolno zrezygnować z przygotowania recenzji po podpisaniu umowy w tej sprawie. Osoba, która podjęła się recenzowania dzieła, nie powinna wycofywać się z tej decyzji, jeśli nie zachodzą żadne szczególne okoliczności zmuszające ją do podjęcia takiego kroku, na przykład losowe albo związane z wykryciem konfliktu interesów. [...] Niedopuszczalne jest bowiem odmawianie napisania recenzji po przeczytaniu całości lub części dzieła i stwierdzeniu, że recenzja musiałaby być negatywna.

Odmowa wykonania recenzji, gdy występuje konflikt interesów, została omówiona w poprzednim punkcie i nie budzi ona wątpliwości. Jest taka grupa recenzentów, która „wstępnie” podejmuje się zaopiniowania jakiejś pracy, a następnie rezygnuje z napisania recenzji. Różne mogą być motywy takiej rezygnacji. Jednym jest niechęć do pisania opinii negatywnych. W każdym środowisku znane są takie osoby (nawet o mocnej pozycji naukowej), które nigdy nie napisały opinii negatywnej. Jeśli nie uważają, że dana praca zasługuje na pozytywną opinię, to rezygnują z napisania opinii negatywnej. Tak nie powinno się postępować. Chyba że w trakcie zapoznawania się z treścią pracy recenzent doszedł do wniosku, iż nie jest w stanie jednoznacznie wypowiedzieć się o wartości naukowej opiniowanej pracy. Powinien jednak – i to nie ogólnikowo – wskazać na rzeczywiste powody rezygnacji z wykonania podjętego zadania. Dlaczego? Otóż taka odmowa bywa odczytywana jako niechęć do napisania negatywnej opinii. Jeżeli jednak nie taka motywacja legła u podstaw rezygnacji ze sporządzenia opinii, to recenzent powinien zadbać o to, aby nie być posądzonym o taką motywację.

**SUMIENNOŚĆ I DYSKRECJA RECENZENTÓW. Recenzję należy przygotować terminowo i dyskretnie, nie konsultując się z innymi recenzentami ani nie udzielając im informacji na temat swoich opinii i zamiarów.**

Recenzja powinna być wykonana i przekazana zamawiającemu ją podmiotowi w terminie określonym w umowie [...].

W trakcie przygotowywania recenzji recenzent nie powinien dowiadywać się o personalia pozostałych recenzentów w tym samym postępowaniu.[...].

Problem terminowości wykonania recenzji jest dość złożony. W pewnych sytuacjach mamy prawne uregulowania tego problemu, a w innych tylko zwyczajowe. Te prawne uregulowania dotyczą przewodów doktorskich i postępowań habilitacyjnych i o nadanie tytułu profesora.

*Ustawa z dnia 14 marca 2003 r. o stopniach naukowych i tytule naukowym oraz o stopniach i tytule w zakresie sztuki* (Dz. U. Nr 65 poz. 595 z późn. zm.), w brzmieniu ustalonym ustawą z dnia 18 marca 2011 r. (Dz. U. Nr 84 poz. 455 z późn. zm.) określa precyzyjnie czas, jaki ma recenzent na sporządzenie opinii w postępowaniu habilitacyjnym (jest to sześć tygodni – por. art. 18a Ust. 7). Ale i tak, w praktyce, terminy te są przekraczane bez konsekwencji (no bo jakich?) dla spóźniających się recenzentów. Nawiasem mówiąc, są to terminy mało realistyczne – owe sześć tygodni liczone jest bowiem od momentu powołania przez Centralną Komisję Komisji Habilitacyjnej. Zauważmy jeszcze, że decyzja Centralnej Komisji przekazywana jest dziekanowi danego wydziału, który na tej podstawie dopiero zawiera umowę z recenzentem i przekazuje mu całą dokumentację przewodu, a czas płynie...

Z kolei *Rozporządzenie ministra NiSzW z dnia 22 września 2011 r. w sprawie szczegółowego trybu i warunków przeprowadzania czynności w przewodach doktorskich, w postępowaniu habilitacyjnym oraz w postępowaniu o nadanie tytułu profesora* określa termin dwóch miesięcy na sporządzenie opinii w przewodzie doktorskim (§6.3), a w uzasadnionych przypadkach ten termin może być wydłużony o jeden miesiąc. Ciekawe, że znacznie mniej czasu ma recenzent na sporządzenie opinii w bardziej go obciążającym postępowaniu habilitacyjnym (realnie mniej niż sześć tygodni) aniżeli w „łatwiejszym” przewodzie doktorskim (dwa miesiące plus ewentualnie jeszcze jeden miesiąc). To samo rozporządzenie reguluje czas sporządzenia recenzji w postępowaniu o nadanie tytułu profesora – dwa miesiące (§20.2).

Jeszcze trudniejsza sytuacja ma miejsce, gdy recenzenci grzecznościowo (bez honorarium) sporządzają recenzje. Dopominanie się o krótkie terminy może jedynie spowodować to, że recenzent nie podejmie się wykonania opinii.

Teraz kilka uwag co do dyskrecji recenzentów. Recenzent, podejmując się opiniowania, nie powinien informować o tym innych badaczy, ani zasięgać u nich opinii na temat opiniowanej osoby. Recenzja nie ma charakteru pracy zbiorowej, a jej autor powinien wykazać się samodzielnością przy jej sporządzaniu. Sondując inne osoby na temat kom-

petencji naukowych (a czasami i na temat pozanaukowych „walorów” danej osoby), wystawia sobie nie najlepsze świadectwo. Jego zachowanie może być odebrane jako wyraz jego niekompetencji, braku stabilnych poglądów odnoszących się do opiniowanej problematyki czy wręcz nieudolności. Po drugie, to, że zasięgał opinii na temat jakiejś osoby czy jej pracy może dotrzeć do niej i tym samym opinia utraci status *blind review*. Co więcej, naraża na utratę dobrego imienia redakcję, która zleciła mu wykonanie recenzji (i, przecież, zastrzegła jej specjalny status). Treść recenzji i poszczególne jej elementy czy oceny częściowe mogą być przekazane tylko instytucji zlecającej wykonanie opinii (nie należy przekazywać opinii, nawet w trybie anonimowym, osobie opiniowanej – o tym zdecyduje instytucja zamawiająca wykonanie opinii; forma udostępniania opinii powinna być uzgodniona z autorem recenzji (chyba że stosowne przepisy to jednoznacznie przesądzą) – por. KSEN, 2012/2013, pkt. 3.4.4-5, s. 11). Niedopuszczalne (też świadczące o niedojrzałości recenzenta, a tym samym o jego potencjalnej nierzetelności) jest „puszenie się” recenzenta, że jest się wziętym recenzentem i ilustrowanie jego wypowiedzi „pikantnymi” szczegółami odnoszącymi się do prac opiniowanych osób pozwalające na ich identyfikację.

O dojrzałości recenzenta i jego zdolności do samodzielnego wydania opinii negatywnie będzie zaświadczać, gdy będzie on chciał – przed sporządzeniem opinii – poznać inne opinie (gdy nie jest jedynym opiniodawcą) albo nazwiska osób też poproszonych o wykonanie recenzji. Taka osoba nie może budzić zaufania (nawet gdy ma imponujące dokonania naukowe). W grę wchodzi bowiem pozamerytoryczne motywacje jej zachowań.

Po pierwsze, możliwe, że takiemu recenzentowi po prostu nie chce się wnikliwie zapoznać z pracą. Zamiast tracić na to czas, woli wiedzieć, co myślą na temat danej pracy inni i po prostu zademonstrować analogiczną opinię. Jeśli nawet napisze recenzję wielce powierzchowną, to prawdopodobnie nikt nie zwróci na to większej uwagi w warunkach, w których konkluzje innych recenzentów brzmią podobnie.

Inna możliwość wiąże się ze skłonnościami niektórych osób do patologicznego wręcz konformizmu. Zarówno ludzie o niskiej bądź niepewnej samoocenie, jak i wysokiej potrzebie aprobaty społecznej mają bardzo nasilone skłonności do przychylania się do opinii innych osób, a fatalnie czują się w sytuacji, gdy ich opinia jest odosobniona (np. Nail, Domenico i MacDonald, 2013; Wylie, 1979). Recenzent chce zatem zmaksymalizować szanse na to, że jego głos nie będzie wyłamywać się z chóru innych recenzentów. To jest dla niego ważniejsze, niż napisanie rzetelnej, zgodnej z własnymi przemyśleniami, opinii.

Bez względu, która z tych dwóch przyczyn stoi za usiłowaniami poznania opinii innych recenzentów przed sformulowaniem własnego stanowiska, dyskwalifikuje to taką osobę jako recenzenta.

## 9. Zakończenie

Recenzowanie jest jednym z kluczowych elementów współczesnej nauki. Od rzetelności recenzentów zależy jej szeroko rozumiana jakość. To opinie recenzentów decydują o tym, czy osoba X otrzyma finansowanie swoich badań, zaproponowanych we wniosku grantowym, czy czasopismo wydrukuje artykuł nadesłany przez osobę Y, czy Z zostanie doktorem, doktorem habilitowanym, profesorem. Ale od jakości i szczegółowej treści recenzji zależy także, czy osoba opiniowana przestanie popełniać określone błędy metodologiczne, czy zapozna się z nową literaturą, której do tej pory nie знаła, czy wykona badania, o których dotychczas nawet nie myślała.

Pewne uregulowania dotyczące zasad recenzowania (o nich pisaliśmy głównie w pierwszej części tego artykułu) mogą i powinny być sformułowane w sposób jednoznaczny. Inne (o tych pisaliśmy głównie w części drugiej) niejako z definicji wiążą się z dylematami i wątpliwościami. Bardzo często trudno jest na przykład jednoznacznie rozstrzygnąć, czy mamy do czynienia z konfliktem interesów. Sara Rockwell zauważa, że „etyczne standardy, reguły i przepisy dotyczące konfliktu interesów zmieniają się zarówno stopniowo, jak i nagle. Różne czasopisma i organizacje mają znacząco różne standardy określające moment, w którym konflikt osiąga taki poziom, w którym rzeczywiście pojawia się problem”<sup>15</sup>. Co zatem powinien zrobić recenzent, jeśli ma jakiegokolwiek wątpliwości? Autorka przytoczonego cytatu przyznaje, że sytuacja nie jest jednoznaczna i przedstawia dwie ogólne rady:

- 1) Jeśli ma wątpliwości, powinien zwrócić się z prośbą o ich rozstrzygnięcie do tego, od kogo otrzymał pracę do recenzji.
- 2) Jeśli jest to niemożliwe, albo sytuacja nadal jest niejasna, powinien raczej zrezygnować z recenzowania, niż podejmować się napisania opinii.

Przypomnijmy tu jednak jeszcze raz nasze jednoznaczne stanowisko: powodem rezygnacji nie może być chęć uzyskania jakichkolwiek, szeroko rozumianych, profitów towarzyskich. Badania z zakresu psychologii społecznej pokazują, że recenzent niezwykle łagodny jest bardziej lubiany i określany jako bardziej sympatyczny od recenzenta surowego. Recenzent nadzwyczaj surowy jest, z kolei, widziany jako bardziej inteligentny i kompetentny od recenzenta łagodnego (Wojciszke, 2010). Ani zbytnia łagodność podyktowana chęcią uzyskania w środowisku statusu osoby sympatycznej, ani taka surowość, która obliczona jest na zbudowanie wizerunku osoby niezwykle inteligentnej nie może rodzić naszej aprobaty. Recenzent musi być po prostu obiektywny – wskazać silne i słabe strony pracy czy dorobku kandydata i sformułować racjonalnie uargumentowaną konkluzję. Recenzent powinien też mieć stałe i stabilne standardy oceny. Nie mo-

---

<sup>15</sup> Sara Rockwell, *Ethics of peer review: A guide for manuscript reviews*. s. 6. <http://ori.hhs.gov/sites/default/files/prethics.pdf> (pozyskano 20. II. 2014 r.).

że być tak, że z pewnych powodów czasem jest łagodny, a w innym przypadku wyraźnie bardziej surowy.

O jednej jeszcze, ale bardzo istotnej rzeczy, chcielibyśmy wspomnieć na koniec przedstawianych tu rozważań. Recenzja ma nie tylko oceniać i przesądzać o pewnym stanie rzeczy (artykuł powinien być odrzucony, Kowalska zasługuje na to, by została doktorem, Malinowski nie powinien dostać grantu na badania), ale powinna być też informacyjna i konstruktywna. Większość renomowanych światowych czasopism naukowych uczula recenzentów na to, by nie używali inwektyw, unikali sarkastycznego języka, nie obrażali i nie poniżali autorów artykułu. Bardzo ważne jest nie tylko napisanie, co autor zrobił źle, ale także, co powinien teraz zrobić, by zacząć funkcjonować dobrze. Warto wskazać mu np. literaturę, którą powinien koniecznie przeczytać, zasugerować dodatkowe badania, które powinien przeprowadzić, pokazać konieczność rozbudowania schematu eksperymentu o warunki, które pozwolą rozstrzygnąć określony dylemat. Recenzja powinna zatem pomóc autorowi zrozumieć, co zrobił źle i pomóc mu uniknąć takich błędów w przyszłości. Nie mamy najmniejszych wątpliwości, że takie dyrektywy dotyczące pisania recenzji powinny obowiązywać nie tylko przy ocenianiu artykułów, ale też podczas opiniowania wniosków grantowych czy sporządzania recenzji o charakterze awansowym.

## Bibliografia

- Ajdkiewicz K. (1965). *Logika pragmatyczna*. Warszawa: Państwowe Wydawnictwo Naukowe.
- Ancker J.S., Flanagin A. (2002). *A comparison of conflict of interest policies of peer reviewed journals in different scientific disciplines*. Science and Engineering Ethics 13, 147-157.
- APA, American Psychological Association (2010a). *Ethical principles of psychologists and code of conduct*. <http://www.apa.org/ethics/code/principles.pdf> (pozyskano 20. II. 2014 r.).
- APA, American Psychological Association (2010b). *Publication manual of the American Psychological Association* (wyd. 6). Washington, DC.
- BBS (1982). Peters D.P., Ceci S.J. (1982). *Peer-review practices of psychological journals: The fate of published articles, submitted again*. Behavioral and Brain Sciences, 5(2), 187-195 [plus dyskusja wokół tego artykułu]. <http://journals.cambridge.org/action/displayIssue?jid=BBS&volumeId=5&seriesId=0&issueId=02> (pozyskano 12. XII. 2013 r.).
- Białas A., Biliński S. (2013). *Debata PAU. „Oceny nauki”*. Pauza, nr 230, 1-2; też: [http://pauza.krakow.pl/230\\_1&2\\_2013.pdf](http://pauza.krakow.pl/230_1&2_2013.pdf) (pozyskano 29. XII. 2013 r.).
- Błocki Z., Życzkowski K. (2012). *Czy można porównywać jabłka i gruszki? O danych bibliometrycznych w różnych dziedzinach nauki*. Nauka, 2, 37-46; też: [http://n.czasopisma.pan.pl/index.php?option=com\\_content&view=article&id=692:no-2-2013&catid=149:wydania&Itemid=269](http://n.czasopisma.pan.pl/index.php?option=com_content&view=article&id=692:no-2-2013&catid=149:wydania&Itemid=269) (pozyskano 29. XII. 2013 r.).
- Brzeziński J. (2010). *O potrzebie dobrej krytyki naukowej w naukach humanistycznych i społecznych*. [W:] *Książka zawsze obecna. Prace ofiarowane Profesorowi Krzysztofowi Migoniowi* (s. 21-29). Wrocław: Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego.
- Brzeziński J. (2012). *Co to znaczy, że wyniki przeprowadzonych przez psychologów badań naukowych poddawane są analizie statystycznej?* Roczniki Psychologiczne 15 (3), 7-39.

- Brzeziński J., Chyrowicz B., Poznaniak W., Toeplitz-Winiewska M. (2008). *Etyka zawodu psychologa*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Brzeziński J., Doliński D. (2014). O aktywnym przeciwdziałaniu nierzetelnościom w badaniach naukowych – kontekst praktyki badawczej psychologów społecznych. [W:] A. Wudarski (red.), *W poszukiwaniu jakości życia – studium interdyscyplinarne. Księga jubileuszowa Prof. Romualda Derbisa*. Częstochowa: Wydawnictwo Akademii Jana Długosza.
- Brzeziński J., Doliński D., Strelau J. (2004). *Standardy kształcenia na pięcioletnich studiach psychologicznych. Założenia, doświadczenia, nowe wyzwania*. Czasopismo Psychologiczne 10 (2), 205-219.
- CzP (1996). Materiały z sympozjum „Zasady, kryteria i narzędzia oceny projektów badawczych w systemie konkursów prowadzonych przez Komitet Badań Naukowych”; Warszawa 2 kwietnia 1996. Czasopismo Psychologiczne 2 (2) (artykuły A. Bańki, J. Brzezińskiego, J. Reykowskiego, J. Strelaua).
- Doliński D. (2005). *Psychologiczne mechanizmy reklamy*. Gdańsk: Gdańskie Wydawnictwo Psychologiczne.
- Drenth P., Levelt W., Noort E. (2013) *Chairs of the three Stapel fraud investigation committees. Rejoinder to commentary on the Stapel fraud report*. The Psychologist, 26(2), 80-81; też: [https://www.commissielevelt.nl/wp-content/uploads\\_per\\_blog/commissielevelt/2013/02/The-Psychologist.pdf](https://www.commissielevelt.nl/wp-content/uploads_per_blog/commissielevelt/2013/02/The-Psychologist.pdf) (pozyskano 26. XII. 2013 r.).
- Fanelli D. (2009). *How many scientists fabricate and falsify research? A systematic review and meta-analysis of survey data*. PLOS ONE 4(5): e5738; <http://www.plosone.org/article/info%3Adoi%2F10.1371%2Fjournal.pone.0005738> (pozyskano 11. I. 2014 r.).
- FPRM (2002). *US Federal Policy on Research Misconduct*. Por. [www.federalregister.gov/articles/2000/12/06/00-30852/executive-office-of-the-president-federal-policy-on-research-misconduct-preamble-for-research#h-16](http://www.federalregister.gov/articles/2000/12/06/00-30852/executive-office-of-the-president-federal-policy-on-research-misconduct-preamble-for-research#h-16) (pozyskano 10. XII. 2013 r.).
- Greenwald A.G. (2009). *What (and where) is the ethical code concerning researcher conflict of interests*. Perspectives on Psychological Science 4, 32-35.
- JPP Editorial (2010). *Exploring ethical issues in peer review for the Journal of Pediatric Psychology*. Journal of Pediatric Psychology, 35, 221-224.
- Kisielow P. (2014). *Czy czasopisma „Nature” i „Science” szkodzą nauce?* PAUza Akademicka, nr 236 z 9 stycznia, 3.
- Klebaniuk J. (2012). *Profesor Stapel na dopingiu. O upiększaniu psychologii społecznej*. Psychologia Społeczna 7(3), 213-217.
- KSEN, Komisja do Spraw Etyki w Nauce, Polska Akademia Nauk (2012/2013). *Kodeks etyki pracownika naukowego*; [http://www.instytucja.pan.pl/images/stories/pliki/Komisja\\_ds\\_Etyki\\_Nauce/dokumenty/Kodeks\\_etyki\\_pracownika\\_naukowego.pdf](http://www.instytucja.pan.pl/images/stories/pliki/Komisja_ds_Etyki_Nauce/dokumenty/Kodeks_etyki_pracownika_naukowego.pdf) (pozyskano 14. XII. 2013 r.); też jako odrębna broszura wydana w 2013 r.
- Lewicka M. (1993). *Aktor czy obserwator. Psychologiczne mechanizmy odchylenia od racjonalności w myśleniu potocznym*. Warszawa-Olsztyn: Polskie Towarzystwo Psychologiczne. Pracownia Wydawnicza.
- Levelt Committee, Noort Committee, Drenth Committee (2012). *Flawed science: The fraudulent research practices of social psychologist Diederik Stapel*. [https://www.commissielevelt.nl/wp-content/uploads\\_per\\_blog/commissielevelt/2013/01/finalreportLevelt1.pdf](https://www.commissielevelt.nl/wp-content/uploads_per_blog/commissielevelt/2013/01/finalreportLevelt1.pdf) (pozyskano 26. XII. 2013 r.).
- Moroz-Grzelak L. (2013a). *Etyka w badaniach naukowych a bezkarność anonimowych recenzentów*. Nauka 1, 77-88.

- Moroz-Grzelak L. (2013b). *Jeszcze o anonimowych recenzentach. W odpowiedzi na artykuł Profesora Zbigniewa Spendela*. Nauka 3, 157-161.
- Nail P.R., Domenico S.I., MacDonald G. (2013). *Proposal of a double diamond model of social response*. Review of General Psychology 17, 1-19.
- Niedenthal P.M., Krauth-Gruber S., Ric F. (2006). *Psychology of emotion. Interpersonal, experiential, and cognitive approaches*. New York and Hove: Psychology Press.
- Nowicka A. (2012). *Prawo własności intelektualnej – aktualne zagadnienia prawne*. Nauka 3, 103-140.
- PS (2012). Blok artykułów: *O nieuczciwości w nauce: Dyskusja*. Psychologia Społeczna 7(3), 213-244.
- Rockwell S. *Ethics of peer review: A guide for manuscript reviews*. <http://ori.hhs.gov/sites/default/files/prethics.pdf> (pozyskano 20. II. 2014 r.).
- Rumsey T.S. (1999). *One editor's views on conflict of interest*. Journal of Animal Science 77, 2379-2383.
- Spendel Z. (2013). *Etyka, psychologia czy filozofia nauki?* Nauka 2, 147-157.
- Sun S., Pan W., Wang L.L. (2010). *A comprehensive review of effect size reporting and interpreting practices in academic journals in education and psychology*. Journal of Educational Psychology 102, 989-1004.
- UKA (2010). *Standardy akredytacji kierunku psychologia*. [www.uka.amu.edu.pl/psychologia.php](http://www.uka.amu.edu.pl/psychologia.php) (pozyskano 10. XII. 2013 r.).
- Ustawa z dnia 27 lipca 2001 r. o ochronie baz danych* (Dz. U. Nr 128 Poz. 1402, z późn. zm.).
- Ustawa z dnia 27 lipca 2005 r. Prawo o szkolnictwie wyższym* (Dz. U. Nr 164 Poz. 1365, z późn. zm.).
- Ustawa z dnia 4 lutego 1994 r. o prawie autorskim i prawach pokrewnych* (Dz. U. z 2006 r. Nr 90 Poz. 631, z późn. zm.).
- Wicherts J.M. (2011). *Psychology must learn a lesson from fraud case*. Nature 480, 7; też: <http://www.nature.com/news/psychology-must-learn-a-lesson-from-fraud-case-1.9513#auth-1> (pozyskano 14. XII. 2013 r.).
- Wojciszke B. (2010). *Sprawczość i wspólnotowość. Podstawowe wymiary spostrzegania społecznego*. Gdańsk: Gdańskie Wydawnictwo Psychologiczne.
- Wylie R.C. (1979). *The self-concept: Theory and research on selected topics*. Lincoln and London: University of Nebraska Press.
- ZDPA, Zespół do Spraw Dobrych Praktyk Akademickich (2012). *Rzetelność w badaniach naukowych i procedurach grantowych*. Warszawa: Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego. [http://www.uwm.edu.pl/wnz/sitefiles/file/badania/20120806\\_rzetelnosc\\_broszura\\_fin.pdf](http://www.uwm.edu.pl/wnz/sitefiles/file/badania/20120806_rzetelnosc_broszura_fin.pdf) (pozyskano 15. XII. 2013 r.).
- ZEN, Zespół do Spraw Etyki w Nauce (2011). *Dobre praktyki w procedurach recenzenckich w nauce*. Warszawa: Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego. [http://www.e-finanse.com/pliki/Dobre\\_praktyki\\_recenzyjne.pdf](http://www.e-finanse.com/pliki/Dobre_praktyki_recenzyjne.pdf) (pozyskano 15. XII. 2013 r.).
- ZN (1995). Materiały z konferencji *Ocenianie uczonych, instytucji i projektów badawczych*, Warszawa 16-18 marca 1995. Zagadnienia Naukoznawstwa 33 (3-4), 5-246.

### **On what is important in the evaluation of articles, research projects, and examining degrees**

The peer review of scientific manuscripts, grant proposals, dissertations etc. is a cornerstone of modern science and medicine. Different organizations and journals rely on expert and objec-

tive review by knowledgeable researchers to ensure the quality of the research conducted by scientists. Moreover, the recommendations the reviewers make and the advice they give to authors set the scientific standards of the discipline. The review of manuscripts, grant proposals and other documents of this kind raises many ethical issues and problems. The reviewer should be aware of these when deciding whether to accept proposal to prepare a review. This paper describes some of the formal regulations as well as ethical issues that can arise during the review process and discusses their implications.

**Key words:** review policies, ethics of review, conflict of interest, competence, morality

